

TOMASZ SERWATKA (WROCŁAW)

POGLĄDY SPOŁECZNO-POLITYCZNE KARDYNAŁA PRYMASA AUGUSTA HLONDA (1926-1948)

Pozycja polityczno-prestiżowa prymasów Polski – którymi wedle tradycji, a od 1418 r. formalnie, byli arcybiskupi gnieźnieńscy¹ – była zawsze stosunkowo wysoka. W okresie I Rzeczypospolitej szlacheckiej występowali w roli interreksów, każdorazowo po śmierci króla zwołując wolną elekcję (przykładowo 1572-1573, 1574-1575, 1587 r. i następne)². Degrengolada, a potem całkowity upadek Polski (XVIII-XIX w.) spłycały i podważyły również i rolę prymasów³. Pod zaborem pruskim arcybiskupi gnieźnieńscy byli paraliżowani w swych poczynaniach natury społecznej i politycznej przez rząd w Berlinie, a okresowo nawet represjonowani (abp Mieczysław Ledóchowski)⁴. Wzrosła za to rola arcypasterzy warszawskich, jako – od roku 1818 – „prymasów Królestwa Polskiego” (Kongresówka pod zaborem rosyjskim). Najwybitniejsi spośród nich to Zygmunt Szczęsny Feliński i Aleksander Kakowski.

W momencie odrodzenia się państwa polskiego, w 1918 r., powstała tedy swego rodzaju dwuwładza prymasowska. O ile metropolita gnieźnieński (rezydujący w Poznaniu), kardynał Edmund Dalbor, wedle dawnej tradycji został uznany za

¹ Por. przykładowo *Poczet Prymasów Polski*, oprac. H.J. Kaczmarek, Warszawa 1988, s. 65, 202.

² P. Jasienica, *Rzeczpospolita Obojga Narodów*, cz. I, Warszawa 1982, s. 37, 86, 92, 158.

³ Ostatni prymas I Rzeczypospolitej, wybitny poeta i publicysta, abp Ignacy Krasicki, musiał podporządkować się protestanckiemu królowi pruskiemu (1795), w którego zaborze znajdowały się polskie stolice prymasowskie oraz rezydencja w Łowiczu; por. Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 394-395.

⁴ *Poczet...*, s. 178.

przewodniczącego Episkopatu⁵, to pozycja warszawskiego kardynała Kakowskiego (starszego i bardziej doświadczonego politycznie⁶) wydawała się jakby równorzędna. Dopiero śmierć Dalbora (w kwietniu 1926 r.) i mianowanie przez Ojca Świętego Piusa XI biskupa katowickiego, ks. dr. Augusta Hlonda (1881-1948)⁷, Prymasem Polski całkowicie wyjaśniły sytuację pod tym względem.

Wybitna postać kardynała Hlonda była często rozpatrywana przez historyków Kościoła i Polski XX w. – zarówno duchownych, jak i świeckich – pod wieloma aspektami⁸. Być może jednak dramatyczne wydarzenia historii Polski i całej Europy Środkowej, które nastąpiły już po jego zgonie, w okresie 1948-1990 i później, przesunęły w oczach badaczy pozycję Hlonda na drugi plan. Mimo to sam Ojciec Święty Jan Paweł II podczas swej pierwszej pielgrzymki do Polski w czerwcu 1979 r., w czasie pobytu w Gnieźnie zaakcentował doniosłą rolę nauczania oraz czynów tego „wielkiego Prymasa Polski niepodległej, Polski dwudziestolecia, Polski okupacyjnej”⁹.

Autor niniejszego artykułu – nie będąc teologiem, lecz historykiem myśli politycznej – chciałby skoncentrować się na jednym zasadniczym wątku, który dotąd nie był w historiografii analizowany, a mianowicie na koncepcjach i poglądach społeczno-politycznych Kardynała¹⁰. Sam Hlond, mimo że oficjalnie często dystansował się od bezpośredniej polityki, siłą rzeczy prezentował konkretne poglądy w tej materii, sympatie bądź antypatie. Nie mogło zresztą być inaczej, gdyż pozycja urzędu prymasowskiego była w owym czasie zbyt wielka, bez wątpienia

⁵ K. Krasowski, *Biskupi katolicki II Rzeczypospolitej*, Poznań 1996, s. 45-50.

⁶ Był członkiem trzysobowej tzw. Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego, ustanowionej w 1917 r. przez Niemców i Austriaków w okupowanej przez nich Kongresówce.

⁷ Podstawowe dane biograficzne: zob. *Polski słownik biograficzny*, t. IX, Wrocław – Warszawa – Kraków 1960-1961, s. 545-546; *Encyklopedia katolicka*, t. VI, Lublin 1993, s. 1088-1090.

⁸ W związku z procesem beatyfikacyjnym Kardynała Hlonda literatura dotycząca jego osoby wydatnie ostatnio narosła. Od momentu jednakowoż swej śmierci wzbudzał on znaczące zainteresowanie wielu badaczy, tak duchownych (S. Kosiński, W. Malej, B. Kant, W. Meysztowicz, A. Baraniak, S. Wilk, M. Żywczyński, S. Wyszyński), jak historyków świeckich (A. Micewski, J. Pietrzak, M.M. Drozdowski, T. Serwatka, P. Raina, T. Wyrwa). Pełny wykaz literatury znajdzie czytelnik w kolejnych przypisach.

⁹ Por. *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia. Dokumentacja*, Poznań – Warszawa 1979, s. 41.

¹⁰ Nie chodzi mi przy tym o tzw. nauczanie społeczne Prymasa (czyli raczej o jego pisma teoretyczne), czym zajmował się m.in. Jerzy Pietrzak. Zresztą wydano kilka tomów zawierających listy pasterskie oraz inne wypowiedzi Prymasa dotyczące np. postaw moralnych społeczeństwa w I połowie XX w., pracy, konfliktów socjalnych, kapitalizmu, komunizmu czy liberalizmu. Autor niniejszego szkicu pragnie raczej pokazać praktyczny stosunek Prymasa do konkretnych problemów, postaci czy sytuacji z dziedziny szeroko pojętego życia politycznego Polski i Europy.

przewyższając autorytet zmieniających się prezydentów i premierów Polski¹¹. Wydaje się, że jedynie osoby Paderewskiego i Piłsudskiego miały w oczach opinii publicznej porównywalną z Prymasem estymę. Celem mego artykułu jest przeanalizowanie stosunku Kardynała Hlonda do najistotniejszych problemów narodu i państwa polskiego w okresie pełnienia przezeń posługi Prymasa¹².

Interesuje mnie przede wszystkim jego stosunek do marszałka Józefa Piłsudskiego, prezydenta II Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego oraz rządów piłsudczyków i sanacji w latach 1926-1939. Następnie opinie Prymasa na temat przedwojennej antysanacyjnej opozycji (Witos, Paderewski, Korfanty, endecja, chadecja), demokracji parlamentarnej, ustroju (konstytucji RP), sąsiadów i najważniejszych międzynarodowych partnerów Polski (Niemcy, Rosja Sowiecka, Czechosłowacja, Austria, Węgry, Włochy i Francja), wreszcie jego stosunek do faszyzmu (włoskiego), nazizmu i komunizmu. W dalszej kolejności – analizując okres II wojny światowej – skoncentrujemy się na wysiłkach Hlonda związanych z ratowaniem sprawy polskiej, a zatem na jego poglądach wobec III Rzeszy, polskiego rządu emigracyjnego i nadciągającego od wschodu komunizmu. Na koniec (okres 1945-1948) poddamy analizie stosunek Prymasa do nowej, powojennej rzeczywistości ustrojowej, antykomunistycznej opozycji (Mikołajczyk, Popiel), granicy na Odrze i Nysie, Ziemi Zachodnich i Północnych oraz Żydów i Niemców.

I. W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (CZERWIEC 1926 – SIERPIEŃ 1939)

Papież Pius XI mianował dotychczasowego biskupa katowickiego, salezjanina ks. dr. Augusta Hlonda, arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim, a tym samym Prymasem Polski w dniu 24 czerwca 1926 r.¹³. Hlond znany był w Kurii Rzymskiej od lat, gdyż kształcił się we Włoszech (gimnazjum salezjańskie w Turynie), zaś doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie (1900 r.). W następnym okresie przebywał w Galicji (Oświęcim, Kraków, Przemyśl, Lwów), zaś w latach 1909-1922 w Wiedniu, jako naprzód inspektor, a potem prowincjał salezjanów na Niemcy, Austrię i Węgry¹⁴. Był człowiekiem pracowitym i energicz-

¹¹ Świadczą o tym wypowiedzi współczesnych Hlondowi polityków, pochodzących z różnych obozów i środowisk. Przykładowo: W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1965 s. 342, 478; I. Mościcki, *Autobiografia*, Warszawa 1993, s. 201.

¹² Problematykę tę zasygnalizowałem już kilka lat temu. Por. T. Serwatka, *Kardynał prymas August Hlond wobec najważniejszych problemów narodu i państwa (1926-1948)*, „Przegląd Powszechny” nr 10/962 (2001), s. 90-98.

¹³ Krasowski, dz. cyt., s. 80.

¹⁴ S. Kosiński, *August Hlond*, w: *Encyklopedia katolicka*, dz. cyt.

nym, gruntownie wykształconym, obytym w świecie zachodnim, biegle władającym kilkoma językami (m.in. włoskim i niemieckim). Cieszył się bardzo dużym zaufaniem Stolicy Apostolskiej.

Abp Hlond zawdzięczał swą nominację przede wszystkim przychylności Ojca Świętego (Achille Rattiego), który zaraz po I wojnie światowej był nuncjuszem apostolskim w Warszawie, zachowując bardzo życzliwy stosunek do ówczesnego Naczelnika Państwa, marszałka Józefa Piłsudskiego¹⁵. Obecnie, po tzw. przewrocie majowym (12-14 maja 1926 r.), dokonanym przez piłsudczyków zaledwie miesiąc przed nominacją nowego Prymasa Polski, Watykanowi niewątpliwie zależało na dobrych stosunkach z nowymi władzami warszawskimi. Jednakże w naszym Episkopacie dominowali przeciwnicy Marszałka, a zwolennicy endecji bądź chadecji (abp krakowski Adam S. Sapieha¹⁶, abp lwowski Józef Teodorowicz, abp wileński Romuald Jałbrzykowski¹⁷). Sympatyzujący z Piłsudskim kardynał Karkowski był tu raczej wyjątkiem.

Dlatego Papież zdecydował się na nominowanie osoby stosunkowo młodej, raczej neutralnej politycznie i niewikłanej w dotychczasowe spory partyjne, ale będącej do zaakceptowania dla piłsudczyków. Decyzja Piusa XI była raczej zaskoczeniem dla wszystkich zainteresowanych, gdyż Hlond – najmłodszy spośród Episkopatu – był postacią niezbyt znaną poza Górnym Śląskiem¹⁸ (skąd zresztą pochodził) oraz środowiskiem salezjańskim. Jego przejście z prowincjonalnych mimo wszystko Katowic do Poznania – ówczesnej rezydencji prymasowskiej, ale i jednej spośród siedzib prezydenckich (Zamek) – nie spotkało się bynajmniej z powszechną aprobatą wielkopolskiego ziemiaństwa, arystokracji i sfer opiniotwórczych. Poznańskie zresztą zawsze było twierdzą endecji i konserwatystów.

Mimo to w relatywnie szybkim czasie udało się nowemu prymasowi pozyskać serca i umysły Wielkopolan¹⁹. O wiele bardziej skomplikowanym problemem była

¹⁵ W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, t. II, Londyn 1986, s. 48, 51.

¹⁶ Biografia polityczna Sapiehy została opracowana kilka lat temu; por. J. Czajowski, *Kardynał Adam Stefan Sapieha*, Wrocław 1997.

¹⁷ Krasowski, dz. cyt., s. 87, 101, 295. O niechęci jaką żywił do abp. Jałbrzykowskiego marszałek Piłsudski cenna relacja płk. Adama L.K. Sokołowskiego, *Fragmenty wspomnień 1910-1945*, Warszawa 1987, s. 159-160.

¹⁸ Okres pasterzowania przez Hlonda na polskim Śląsku (1922-26) jest oceniany przez badaczy pozytywnie. Priorytetami były dla biskupa: walka z laicyzacją, lewicą i masonerią, łagodzenie konfliktów polsko-niemieckich oraz integracja Górnego Śląska z resztą Polski. Por. J. Kopiec, J. Myszor, *Główne problemy działalności Kościoła katolickiego na Górnym Śląsku w latach 1918-1925*, w: *Podział Śląska w 1922 r. Okoliczności i następstwa*, Wrocław 1996, s. 115-123.

¹⁹ Świadczy o tym szereg faktów, lecz sam proces trwał kilka lat. Kardynał pozyskał m.in. prezydenta Poznania Cyryla Ratajskiego oraz lidera tamtejszego ziemiaństwa endecckiego, Adolfa hr. Bnińskiego.

natomiast ostra walka polityczna, jaka w pierwszych latach po przewrocie majowym rozgorzała w Polsce. Sejmowa opozycja nie chciała pogodzić się z tzw. rządami silnej ręki marszałka Piłsudskiego²⁰. Hlond starał się łagodzić owe antagonizmy. Już w pierwszych swych oficjalnych wystąpieniach dawał wyraz przekonaniu o konieczności porozumienia i zgody narodowej w procesie konsolidowania młodej niepodległości II Rzeczypospolitej. Akcentował „kryzys duszy polskiej”²¹, który definiował jako słabości, nieporozumienia, rozmaite społeczne wady Polaków. Pośrednio i delikatnie krytykował „partyjny” system „przedmajowy”, prowadzący do anarchii. Jako głównego wewnętrznego wroga Polski postrzegał ideologie lewicowe, przede wszystkim zaś komunizm oraz masonerię. Opowiadał się – podobnie jak piłsudczycy – za „myślą państwową polską”²².

Już w pierwszej swej mowie do przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych, wygłoszonej na dworcu kolejowym w Poznaniu 17 października 1926 r., abp Hlond podkreślił, iż „ta myśl ingresowa łączy się z myślą państwową polską”²³. Z kolei 6 listopada w przemówieniu na VII Zjeździe Katolickim w Poznaniu, pośrednio poparł – jak się zdaje – linię polityczną Marszałka: „Ma Polska porzucić metody partyjne, które nie uznając u nikogo innego zasług i dobrej woli, bezwzględnie wypierają i niszczą przeciwników. Wyrzec się ma Polska niezgody i nieporozumienia i spory ma łagodzić, nie zaostrać. Wyprzeć się ma owej płytkości i lekomyślności w traktowaniu spraw publicznych, owego braku odpowiedzialności za losy narodu, które były powodem, że nie masz prawie ani jednego elementu składowego w naszym ustroju publicznym, który by był w ustawodawstwie i praktyce tak przeprowadzony, jak tego dobro narodu wymaga”²⁴.

Podkreślił jednak równocześnie z całą mocą, że „Kościół nie solidaryzuje się z żadną formą rządów i nie jest związany z żadną partią polityczną. Ale jako powiernik i stróż nauki i zasad Chrystusowych, każe zasad przestrzegać także w życiu publicznym”. Konkludując, stwierdzał, iż jego aktualnym przesłaniem do polityków jest „nakaz jedności i zgody na gruncie kościelnym, na którym jedynie dokonać się może zespolenie naszego rozbitego społeczeństwa, bez względu na

²⁰ O kwestiach tych szeroko traktuje m.in. najnowsza i najlepsza jego biografia; por. W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 315-334.

²¹ *Kryzys duszy polskiej. Przemówienie na VII Zjeździe Katolickim w Poznaniu 6 listopada 1926 r.*, „Roczniki Katolickie”, nr 5 (1927), s. 490-496. Przypomnijmy, że podobnego sformułowania o „kryzysie duszy polskiej” po I wojnie światowej używał – choć w trochę innym kontekście – sam Piłsudski, por. J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. IX, Warszawa 1937, s. 31.

²² Koncepcja „myśli państwowej” zajmowała czołowe miejsce w myśli politycznej piłsudczyków, w przeciwieństwie do endeckiej „myśli narodowej”; por. W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce 1926-1935*, Wrocław 1985.

²³ Przemówienie opublikowało czasopismo „Postęp”, nr 37/241 (1926), s. 1.

²⁴ „Roczniki Katolickie”, dz. cyt.

przynależność partyjną”²⁵. Ta ostrożność Prymasa uwidoczniła się także w wywiadzie, jakiego udzielił był 2 listopada „Polonii” – czasopismu związanemu z opozycją, gdzie na pytanie dziennikarza: „Jaki jest stosunek Waszej Ekscelencji do obecnej sytuacji politycznej?”, nic najpierw nie odpowiedział, tylko „spojrzał mi [tj. dziennikarzowi – T.S.] głęboko w oczy”. Następnie oświadczył: „dusza polska i dzisiejszą bardzo krytyczną sytuację przetrwa i zwycięsko z niej wybrnie”²⁶.

Pierwsze spotkanie Prymasa z Marszałkiem nastąpiło 8 października 1926 r. w Belwederze. Rozmowa miała najprawdopodobniej (brak relacji świadków) kurtuazyjny charakter. Następnego dnia Piłsudski rewizytował Hlonda w towarzystwie szefa swego gabinetu, ppłk. Józefa Becka, na terenie warszawskiej Kurii Arcybiskupiej²⁷ (gdzie odtąd Prymas zawsze się zatrzymywał u gościnnego i życzliwego mu kardynała Kakowskiego). Ponowny oficjalny kontakt z Piłsudskim, ówczesnie pełniącym także obowiązki premiera rządu RP, podjął prymas Hlond w połowie grudnia 1926 r., przesyłając do Warszawy specjalną deklarację Episkopatu. „Prymas Polski – czytamy w tym dokumencie – deklarując szczerą lojalność Episkopatu wobec Państwa i rządu, oświadcza, że Episkopat pragnie w harmonijnej współpracy z władzami państwowymi i zgodnie ze swym posłannictwem działać stale dla dobra Ojczyzny, nie wchodząc w politykę partyjną, którą prasa różnych kierunków Episkopatowi podsuwa”²⁸. Było to ewidentne zdystansowanie się Kościoła od opozycji, ponieważ rząd Piłsudskiego nie opierał się na ugrupowaniach sejmowych (BBWR powstał dopiero w 2 lata później), krytykując „partyjniactwo” Polityczna sytuacja Prymasa na gruncie wielkopolskim była tym bardziej delikatna, że Poznań stanowił wówczas – podobnie zresztą jak w dniach przewrotu majowego – największe centrum antypiłsudczykowskie. Mieszkał tam – jak wiadomo – lider endecji, Roman Dmowski.

W przemówieniu noworocznym, wygłoszonym 31 grudnia 1926 r. do delegacji społeczeństwa wielkopolskiego, Prymas Polski oświadczył m.in.: „O zdrowie moralne Narodu będą się toczyły dalsze boje. Wszelkim wysiłkom zdeprawowania duszy polskiej i zdegenerowania organizmu polskiego powinno się społeczeństwo daleko silniej przeciwstawiać niż dotąd [...]. W życiu publicznym należy przejść od rozpolitykowania do twórczej polityki, od rozkładu na pierwiastki do żywych związków organicznych. Po analitycznym rozbiórce różnic, które Naród dzieli, czas pomyśleć o tym, co nas, mimo tych różnic łączyć może i powinno, dla wielkich celów państwowych”²⁹. Było to jeszcze silniej wyrażone poparcie dla

²⁵ Tamże.

²⁶ „Polonia” nr 3/333 (1926).

²⁷ Jędrzejewicz, dz. cyt., t. II, s. 252.

²⁸ Komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej podany przez „Kurier Warszawski” z 17 XII 1926 r.

²⁹ „Dziennik Poznański” nr 2 (1927) s. 3.

rządu Piłsudskiego. Następnie Prymas jako największe niebezpieczeństwo dla Polski wskazał komunizm prosowiecki (bolszewizm)³⁰. Dnia 7 stycznia 1927 r. nastąpiło drugie spotkanie Prymasa z marszałkiem Piłsudskim w warszawskim Belwederze³¹.

Dnia 17 lutego 1927 r. do Poznania przybył prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki. Piastował on swą funkcję dopiero od 8 miesięcy, wskazany Sejmowi przez Piłsudskiego, który uprzednio odrzucił był swój wybór na prezydenta. Był osobą nieznaną jako działacz polityczny i przez pierwsze lata opierał się wyłącznie na autorytecie Marszałka³². Dlatego serdeczne przyjęcie go przez abp. Hlonda wydatnie podnosiło jego własny prestiż. Poza tym trzeba zaznaczyć, że po przewrocie majowym noga samego Piłsudskiego w Poznaniu nigdy nie powstała³³. Tym większym zainteresowaniem opinii publicznej cieszyła się wizyta Mościckiego w antysanacyjnej Wielkopolsce. Mościcki pisze w swych pamiętnikach: „chodziło mi o większe związanie Wielkopolski z innymi częściami kraju i o złagodzenie podrażnień, spowodowanych czynem majowym Piłsudskiego. Największej w tym pomocy udzielił mi ks. Kardynał [faktycznie był wtedy jeszcze arcybiskupem – T.S.] August Hlond, Prymas Polski. Gdy wjeżdżałem do Poznania, spotkał mnie w swych uroczystych szatach w otoczeniu przedstawicieli Wielkopolski. Później towarzyszył mi w jeździe otwartym samochodem po ulicach miasta przy odwiedzaniu różnych instytucji. Tym godnym i mądrym postępowaniem przyczynił się [...] do złagodzenia podrażnień Wielkopolski”³⁴.

Przytoczmy teraz wypowiedź abp. Hlonda podczas powitania prezydenta RP w archikatedrze poznańskiej tegoż dnia, 17 lutego: „Wita Cię najstarsza katedra jako tego, który po fundatorze tej świątyni – Mieszku, wzięłeś władztwo nad narodem. Wita Cię dzisiaj Prymas, duchowieństwo i wierny lud wielkopolski”³⁵. Prymas najwyraźniej chciał zaakcentować pozytywną łączność Kościoła z państwem. Nie pozostało to bez echa, gdyż po mianowaniu prymasa Hlonda kardynałem przez papieża Piusa XI na konsystorzu w dniu 20 czerwca 1927 r., władze państwowe Polski wystąpiły z inicjatywą nadania temu wydarzeniu rangi ceremonii państwowej³⁶. Stało się tak w nawiązaniu do tradycji I Rzeczypospolitej szlacheckiej, gdzie każdorazowy kardynał otrzymywał swój biret z rąk króla. Marszałek Piłsudski przesłał nominatowi gratulacje już 23 czerwca tegoż roku³⁷.

³⁰ Tamże.

³¹ J. Cisek, *Kalendarium działalności Józefa Piłsudskiego*, Nowy Jork 1992, s. 250.

³² Suleja, dz. cyt.

³³ S. Wachowiak, *Czasy, które przeżyłem*, Warszawa 1983, s. 213.

³⁴ I. Mościcki, *Autobiografia*, Warszawa 1993, s. 83.

³⁵ „Dziennik Poznański”, nr 39 (1927), s. 1-2.

³⁶ Por. list A. Hlonda do I. Mościckiego opublikowany w „Kurierze Poznańskim”, nr 258 (1927), s. 4.

³⁷ „Kurier Poranny”, nr 152 (1927).

Uroczystość odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, 29 czerwca, mając bardzo podniosły charakter. Obecni byli delegat papieski Callori di Vignale, prezydent RP Ignacy Mościcki, marszałek Józef Piłsudski, kardynał Aleksander Kakowski oraz przedstawiciele Episkopatu, rządu, Sejmu i Senatu. Po odczytaniu tekstu bulli Piusa XI delegat Watykanu podał biret kardynalski Mościckiemu, a ten nałożył go na głowę Prymasa Polski³⁸. Następnie nowo mianowany kardynał, zwracając się do prezydenta, oświadczył m.in.: „jako Kardynał polski, przejęty najgłębszą wdzięcznością dla Ojca św. za to, że blaskami purpury wiarę ludu polskiego krzepi i znaczenie prymasowskiej stolicy św. Wojciecha podnosi, a w dowód wielkiej życzliwości dla Polski jako państwa, Tobie, Panie Prezydencie, doręczenie mi insygniów kardynalskich zlecić raczył, pragnę i ślubuję w głębokim ukochaniu Narodu i Państwa wszelkimi siłami zrealizować te ideały religijne i te zasady moralne, których najwyższym stróżem jest Stolica Piotrowa [...]. Składając Tobie, Panie Prezydencie, jako Głowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej hołd i podziękowanie za dopełnienie uroczystego aktu, wznoszę do Boga modły, by błogosławił Państwu naszemu, oświecał jego kierowników, a Narodowi Polskiemu użył swej łaski”³⁹.

Widać tedy jasno, że kardynał August Hlond czuł się – jako prymas i tradycyjny interreks – współodpowiedzialny za losy narodu i państwa na równi ze świeckimi władzami. Co więcej, opowiadał się za możliwie ścisłą i konstruktywną współpracą państwa z Kościołem, w duchu zasad chrześcijańskich. Osobiste zaangażowanie Hlonda w sprawy ogólnospołeczne i ogólnopaństwowe – co uwidoczni się zwłaszcza w dalszych latach – doprowadziło w latach dwudziestych i trzydziestych do wydatnego poniesienia prestiżu samego urzędu prymasowskiego w Polsce. Jak stwierdza większość świadków, z wysokiej i postawnej postaci Kardynała emanował naturalny – nawet jakby arystokratyczny – majestat, mimo że pochodził z prostej rodziny robotniczej i zachowywał się na co dzień bezpretensjonalnie, a nawet skromnie⁴⁰. Podczas dość częstych wizyt Mościckiego w Poznaniu, chętnie występował wraz z nim podczas rozmaitych uroczystości, nie tylko publicznych, lecz i mniej oficjalnych⁴¹.

Razem otwierali Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu w dniu 15 maja 1929 r.⁴², która miała nie tylko zademonstrować rozwój gospodarczy odrodzonej

³⁸ S. Kosiński, *Schemat biograficzny kardynała A. Hlonda, prymasa Polski*, w: *Nasza przeszłość*, t. 42, Kraków 1974, s. 12. Por. też „Polska Zbrojna” oraz „Przegląd Wieczorny” z 30 VI 1927 r.

³⁹ „Pokłosie Salezjańskie”, nr 7-8 (1927), s. 85.

⁴⁰ J. Gawlina, *Prymas Hlond jako Biskup Śląski*, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, 1952, nr 1/10 (1952), s. 21-35.

⁴¹ Por. fotografia zbiorowa z 1927 r., Ossolineum (dalej: Ossol.), dział rękopisów (dalej: rkps), sygn. 16163.

⁴² Wachowiak, dz. cyt., s. 202.

Polski całej Europie, lecz stać się świadectwem jedności narodowej, tak w aspekcie dzielnicowym (dawne trzy zabory, do których wzajemnej integracji przykładano w okresie międzywojennym olbrzymią wagę), jak i w relacjach państwo – Kościół. Jak pisze w swym pamiętniku ówczesny premier, bliski współpracownik Piłsudskiego, Kazimierz Świtalski, już 13 maja tegoż roku Prymas złożył mu wizytę w Warszawie, zapraszając cały rząd RP (*in corpore*) na uroczysty obiad, z okazji otwarcia PWK, 18 maja w Poznaniu. Następnie podczas tego spotkania Kardynał wznosił toast na cześć prezydenta RP i rządu. W odpowiedzi premier Świtalski podkreślił szczególną pozycję Kościoła w Polsce oraz pochwalił „szczerłość i prostotę” Prymasa. „Wzniosłem toast bezpośrednio w ręce Hlonda – napisał – akcentując jego osobiste walory”⁴³.

Zaproszenie przez Prymasa Polski urzędującego prezydenta i całego rządu pod swój dach było w naszych dziejach precedensem godnym uwagi. Świadczyło o dobrej woli Hlonda nie tylko jako najwyższego pasterza duchowego kraju, lecz jako jednego z gospodarzy Wielkopolski. Ale oficjalna aktywność Kardynała nie ograniczała się jedynie do Poznańskiego czy Warszawy. Myślał też o Kresach Wschodnich państwa. Dnia 10 października 1929 r. przebywał mianowicie w Wilnie, uczestnicząc w obchodach 350. rocznicy powstania tamtejszego Uniwersytetu im. Stefana Batorego. Obecni także byli prezydent Mościcki i premier Świtalski⁴⁴. Był to również swego rodzaju gest szacunku dla Piłsudskiego, który czuł się zawsze szczególnie związany ze swym rodzinnym Wilnem i który wskrzesił USB 10 lat wcześniej, po zdobyciu miasta przez Wojsko Polskie.

Począwszy od roku 1928, sytuacja na linii rząd – opozycja (głównie walczący z Piłsudskim Sejm, a od czerwca 1930 r. tzw. Centrolew) gwałtownie się zaostrzyła⁴⁵. Kardynał unikał raczej w tym okresie wypowiedzi politycznych, dotyczących bezpośrednio tych konfliktów, chętnie natomiast wypowiadając się na tematy międzynarodowe. Rok 1930 przyniósł dramatyczne apogeum konfliktu piłsudczyków z opozycją. W dniu 10 września tegoż roku nastąpiła fala aresztowań liderów centrolewicowej opozycji (K. Popiel i W. Korfanty z chadecji, W. Witos i W. Kiernik z PSL, H. Lieberman, A. Pragier i A. Ciołkosz z PPS i in.), których osadzono bez wyroku w wojskowej twierdzy w Brześciu nad Bugiem. Ten niewątpliwy akt bezprawia, a co najmniej nadużycia prawa, spotkał się z krytyką elit intelektualnych, przeważnie centrolewicowych i liberalnych⁴⁶, lecz także części Episkopatu z abp. Adamem Stefanem Sapiehą na czele.

⁴³ K. Świtalski, *Diariusz 1919-1935*, Warszawa 1992, s. 437, 440-441.

⁴⁴ „Kurier Poranny”, nr 282 (1929).

⁴⁵ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1990, s. 522-557.

⁴⁶ Tamże, s. 603.

Wzburzony Sapieha ostro potępił w liście do Hlonda postępowanie piłsudczyków wobec opozycji. „Jeżeli społeczeństwo nie zdobędzie się na stanowczy opór – pisał – to musimy spodziewać się dalszych tego rodzaju wystąpień, i to coraz drastyczniejszych [...]. W takiej chwili nasza pasywność nie dałaby się wytłumaczyć”⁴⁷. Była to niewątpliwie pewna przesada, lecz Kościół nie mógł pozostać głuchy i obojętny w obliczu prześladowań za przekonania, a także stosowania przemocy wobec więźniów politycznych (których w Brześciu często bito lub dręczono psychicznie). Prymas prezentował inne stanowisko i nie potępił wprost metod sanacji, co wielu mu zapamiętało, traktując jego neutralność jako asekurantwo czy koniunkturalizm. Faktem było, że Hlond unikał kontaktów z opozycją antysanacyjną. Kiedy w kwietniu 1930 r. poproszono go o honorowe uczestnictwo w Komitecie budowy pomnika gen. Tadeusza Rozwadowskiego (1867-1929), który był sztandarowym wrogiem Piłsudskiego, stanowczo odmówił „ze względów zasadniczych”⁴⁸.

Trudno do końca znaleźć przyczyny tego typu postawy Prymasa. Na pewno ważyła tu i jego prywatna sympatia dla Piłsudskiego jako polityka, której nigdy raczej nie ukrywał. Następnie chęć niezadrażniania i tak napiętej sytuacji w kraju. W jakimś stopniu też zapewne liczył się (znacznie bardziej niż starszy i porywczy Sapieha) z generalnie pozytywnymi opiniami Piusa XI na temat rządów pomajowych w Polsce⁴⁹. Należy natomiast raczej odrzucić sugestię, iż Kardynał bał się narazić władzom państwowym, a tym bardziej Stolicy Apostolskiej⁵⁰. Wincenty Witos stwierdza w swych pamiętnikach, że Hlond nie był tak bardzo propiłsudczykowski jak kard. Kakowski. Czołowy lider opozycji to właśnie Prymasowi przypisywał zasługę opublikowania listu pasterskiego *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*⁵¹.

Dnia 23 kwietnia 1932 r. kardynał Prymas August Hlond opublikował wspomniany wyżej obszerny i bardzo głośny wówczas list pasterski. Nawiązywał on do sławnych encyklik społecznych papieża Leona XIII i wywołał szerokie echo także w Europie, albowiem został przetłumaczony na kilka języków zachodnich oraz

⁴⁷ Krasowski, dz. cyt., s. 219.

⁴⁸ List A. Hlonda do gen. F. Latinika (szefa komitetu) z 16 IV 1930 r., Ossol, rkps, sygn. 16140 V 2, s. 283.

⁴⁹ Trudno oczywiście autorowi tych słów ocenić stopień zainteresowania papieża Piusa XI sytuacją w Polsce. Warto jednak zauważyć, iż funkcjonuje opinia, że Ojciec Święty nie lubił Sapiehy; miało to rzekomo skutkować tak długim oczekiwaniem przez metropolitę Krakowa na kapelusze kardynalski (do 1946 r.).

⁵⁰ Na wspomnianym wyżej liście odmownym czyjaś ręka (może gen. Latinika?) dopisała: „bo się boję”, Ossol., ibidem.

⁵¹ W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. III, Paryż 1965, s. 342.

wydrukowany w „L'Osservatore Romano”⁵². Prymas pisał m.in.: „Państwo i władza jego wywodzą się nie z jakiegoś przygodnego zdarzenia dziejowego ani z dobrowolnej umowy, lecz z prawa przyrodzonego. To prawo nie określa wprawdzie ustroju państwa ani sposobu przekazywania władzy państwowej, a tym mniej osobę piastuna władzy, ale wprowadzając do społeczności państwowej władzę naczelną, jako konieczność natury, opromienia tę władzę majestatem Stwórcy, który jest zakonu przyrodzonego dawcą”⁵³.

Następnie Kardynał – optując za silną władzą państwową – podkreślał jednak bardzo mocno, iż państwo musi rządzić się prawami Bożymi i szanować religię. Zdaniem Hlonda, tak Kościół, jak i państwo winny, dla dobra Rzeczypospolitej, ściśle ze sobą współpracować. Kościół nie może bezpośrednio mieszać się do polityki, ale jest on „stróżem zasad moralnych”⁵⁴. Miał przeto list pasterski charakter raczej politycznie neutralny, nie budząc sprzeciwu władz, ale i przyjęty w zasadzie pozytywnie przez opozycję. W. Witos – który po wyjściu z twierdzy w Brześciu Litewskim oczekiwał na warszawski proces „brzeski” – wspomina odnośnie orędzia Prymasa, że: „szeroko rozgłoszono [na przełomie 1931 i 1932 roku – T.S.] o wydać się mającym orędziu Episkopatu, które potępić ma stosunki obecne, wskazać drogę postępowania rządzącym i rządzonym. Czekał na to jak na zbawienie, podawano sobie coraz to inne terminy. Wszystkie one minęły, list [Episkopatu Polski] się nie ukazał, a ludność zawiedziona opowiada sobie, że się to stało ze strachu przed rządem i przed Piłsudskim [...]. Dopiero sytuację uratował kardynał Hlond, wydając list od siebie, w którym znalazła się część tego, co miał i powinien był zrobić cały Episkopat”⁵⁵.

Widać zatem, że istniały pewne różnice między kardynałami Hlondem a Kakowskim (tudzież grupą najbardziej prosanacyjnych biskupów) w zakresie podejścia do bieżących konfliktów politycznych w kraju. Nie różnili się natomiast obaj purpuraci, gdy idzie o kwestie ustroju państwa oraz miejsca w nim Kościoła katolickiego. Dnia 21 kwietnia 1931 r. przesłali mianowicie na ręce aktualnego premiera płk. Walerego Sławka (najbliższego wówczas współpracownika Piłsudskiego), marszałków Sejmu i Senatu, prezesów klubów parlamentarnych BBWR (piłsudczycy), Stronnictwa Narodowego (endecja), Stronnictwa Ludowego (dawne PSL), PPS, chadecji i in. *Uwagi Episkopatu Polski w przedmiocie zmian Konstytucji*. Autorzy zwrócili m.in. uwagę na pominięcie w projekcie nowej konstytucji *invocatio Dei* (co znalazło się w preambule do poprzedniej Konstytucji marcowej

⁵² J. Pietrzak, *Kościół a życie państwowe w nauczaniu prymasa Augusta Hlonda*, w: *Chrześcijaństwo a polityka*, Wrocław 1988, s. 13.

⁵³ A. Hlond, *O chrześcijańskie zasady życia państwowego*, Poznań 1932.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ Witos, dz. cyt., s. 342.

z 1921 r.). Ponadto podkreślili konieczność respektowania zasad konkordatu z 1925 r. oraz rozciągnięcia nauki religii także i na szkoły prywatne⁵⁶.

Przełom 1932/1933 r. przyniósł drażliwą w stosunkach państwa z Kościołem sprawę zmiany na stanowisku biskupa polowego Wojska Polskiego. Był nim nieprzyjaźnie ustosunkowany do sanacji bp Stanisław Gall, sufragan warszawski. Marszałek Piłsudski ze swej strony darzył go szczególnie emocjonalną abominacją. W związku z tym, że czuł się zwierzchnikiem bp. Galla w Wojsku Polskim, odbył rozmowę z nuncjuszem apostolskim w Polsce, F. Marmaggim, który jednakowoż wykazał powściągliwość Stolicy Apostolskiej w kwestii odwołania Galla. W takiej sytuacji Piłsudski poczynił szereg represyjnych kroków (m.in. drastyczne obcięcie pborów służbowych biskupa polowego) wobec opornego Galla, a po jego rezygnacji nie zgadzał się na kolejno wskazywane przez nuncjusza kandydatury⁵⁷.

W tak patowej sytuacji, wypłynęła nagle całkiem nowa kandydatura ks. Józefa Gawliny, proboszcza z Królewskiej Huty na Górnym Śląsku. Można z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, że był on kandydatem Prymasa⁵⁸, który znał go wcześniej właśnie z pracy na Śląsku. W końcu po pewnym namyśle Piłsudski zgodził się na ks. Gawlinę oraz na to, by konsekracja (co do miejsca też były kontrowersje) odbyła się w Królewskiej Hucie, zaś konsekratorem był kard. Hlond. Marszałek wysłał na tę ceremonię w dniu 19 marca 1933 r. swych przedstawicieli, najwyższych rangą generałów w armii, Kazimierza Sosnkowskiego i Leona Berbeckiego⁵⁹. Pomyślny finał całego incydentu świadczy o dobrej opinii, jaką cieszył się kardynał Hlond w Belwederze i na Zamku.

Okres 1933-35 znamionowało maksymalnie zbliżenie Prymasa do sanacji. Szczególnie pozytywnie, a nawet momentami entuzjastycznie wypowiadał się o polityce zagranicznej Marszałka⁶⁰. Podpisanie przez Polskę traktatów o nieagresji ze Związkiem Sowieckim (lipiec 1932), a szczególnie z Niemcami (26 stycznia 1934 r.) powitał jako przejaw niezależnej polityki polskiej, prowadzącej do quasi-mocarstwowej pozycji w Europie. Twierdził, że owa „polityka równowagi” między Moskwą a Berlinem, tj. chęć ułożenia stosunków z oboma wielkimi sąsiadami, nie ma nic wspólnego z krytycznym stosunkiem większości społeczeństwa polskiego do komunizmu i narodowego socjalizmu. W momencie śmierci Piłsudskiego (12 maja 1935 r.) Prymas przechodził ciężką chorobę⁶¹, dlatego nie mógł uczestniczyć

⁵⁶ „Prąd”, t. 20 (1931) s. 271-275.

⁵⁷ A.L.K. Sokołowski, dz. cyt., s. 133-137.

⁵⁸ Twierdzi też tak K. Krasowski, dz. cyt.

⁵⁹ Sokołowski, dz. cyt., s. 141-142.

⁶⁰ Podpisanie układu z Niemcami w 1934 r. określił jako „genialne posunięcie Marszałka”

⁶¹ List Hlonda do ambasadora Alfreda Wysockiego z czerwca 1935 r., Ossol., sygn. 13149 1, s. 203-206.

w ceremoniach pogrzebowych⁶². W Warszawie celebrowali je kard. Kakowski i biskup połowy Józef Gawlina (kazanie w archikatedrze), a w Krakowie abp Sapieha.

Opozycja zarzucała jednak Prymasowi, iż w przesadny sposób podkreślał w swych wypowiedziach zasługi zmarłego, twierdząc, iż „Piłsudski pod Warszawą uratował chrześcijaństwo”⁶³. Chodziło o bitwę warszawską oraz kontrofensywę Piłsudskiego znad Wieprza w połowie sierpnia 1920 r., które spowodowały cofnięcie się bolszewików na wschód. Oczywiście nie wnikamy tu w kwestię rzeczywistych zasług Marszałka w ówczesnych działaniach bojowych⁶⁴. Faktem było jednak, że to on był naczelnym wodzem całości operacji. Dlatego też pewien skrót myślowy kard. Hlonda był chyba uzasadniony, niezależnie od osobistego stosunku Piłsudskiego do religii⁶⁵. Odparcie bezbożnych bolszewików spod Warszawy latem 1920 r. ewidentnie zapobiegło ateizacji reszty Europy...

Po zgonie Marszałka i przejęciu władzy w Polsce przez „tercet”: Ignacy Mościcki – Edward Rydz – Józef Beck, kardynał Hlond cieszył się bardzo dużym zaufaniem władz sanacyjnych. W dniu 10 listopada 1936 r. uczestniczył w ceremonii wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu przez prezydenta RP, na dziedzińcu Zamku w Warszawie. Spośród katolickiego Episkopatu (byli też przedstawiciele pozostałych wyznań religijnych) obok niego uczestniczył także kardynał Kakowski. Prymas Polski zabrał głos jako trzeci, po przemówieniach Mościckiego i Śmigłego. W krótkich, acz treściwych słowach mówił o roli „miecza i krzyża” w historii Polski⁶⁶. Następnie Mszę św. w kaplicy zamkowej odprawił bp Gawlina.

Rok 1937 przyniósł z kolei dość spektakularny konflikt księcia metropolity Adama Sapiehy z prezydentem Mościckim i rządem RP w kwestii samowolnego przeniesienia – na jego polecenie – trumny Piłsudskiego z królewskiej krypty św. Leonarda do krypty Srebrnych Dzwonów na Wawelu. Fakt przeniesienia zwłok Marszałka w dniu 23 czerwca tegoż roku nie wynikał bynajmniej z niechęci Sapiehy do osoby zmarłego, lecz ze względów porządkowo-organizacyjnych. W krytycznym momencie sporu państwowego prymas Hlond spotkał się 2 lipca w Krakowie z Sapiehą, skłaniając go do przeproszenia prezydenta RP za cały incydent⁶⁷.

⁶² Co mylnie podaje w swych pamiętnikach ambasador francuski Jules Laroche, *Polska lat 1926-1935*, Warszawa 1966, s. 216.

⁶³ Witos, dz. cyt., s. 397.

⁶⁴ Rozmaici publicyści i historycy, kwestionując decydującą rolę Marszałka, wymieniali w tym kontekście m.in. francuskiego gen. Maxime’a Weyganda (szefa alianckiej misji wojskowej), gen. T. Rozwadowskiego, gen. W. Sikorskiego czy gen. J. Hallera.

⁶⁵ Panują na ten temat różne opinie. Piłsudski nie był człowiekiem zbyt religijnym, praktykował rzadko. Żył jednakowoż wielki kult dla Matki Boskiej Ostrobramskiej.

⁶⁶ C. Leżeński, *Kwatera 139. Opowieść o marszałku Rydzu-Śmigłym*, Lublin 1989, s. 251, 256.

⁶⁷ O. Terlecki, *Szkice i polemiki*, Kraków 1987, s. 239-241.

W rozwikłanie tego przede wszystkim prestiżowego – nie zaś merytorycznego – sporu zaangażował się też nowy nuncjusz apostolski w Polsce, F. Cortesi, który pertraktował z ministrem Beckiem. Z kolei między Mościckim a samym Sapiehą pośredniczył wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski⁶⁸.

Abp Sapieha nie chciał poddać się bez walki na argumenty. W specjalnym liście do prymasa Hlonda napisał m.in.: „Coraz bardziej chcieliby oni [tj. piłsudczycy – T.S.] wziąć Katedrę i Groby Królewskie w swoje panowanie. Raz trzeba było temu położyć kres. Garstka tylko społeczeństwa stoi za nimi” W tym swym radykalnym stwierdzeniu nie miał chyba Sapieha do końca racji. Bronił wszak stanowczo swego zdania, do czego miał niewątpliwie prawo. Na koniec listu stwierdzał, że Episkopat nie może „służalczym [wobec władz sanacyjnych – T.S.] krokiem zrazić sobie większość społeczeństwa”⁶⁹, co już było ewidentną – i niezbyt taktowną – aluzją do postępowania Prymasa. W każdym razie głośny incydent wawelski, zakończony 11 lipca 1937 r. listem przeprosinowym Metropolity do Prezydenta, pokazał raczej – przy wszelkich pozorach na korzyść obozu sanacyjnego – faktyczną siłę abp. Sapiehy, nie zaś władz, gdyż trumna Marszałka pozostała w krypcie Srebrnych Dzwonów już na stałe.

Warto tu zasygnalizować, że dokładnie w tych samych dniach, kiedy wydarzył się incydent wawelski, Prymas Polski objął protektorat – wraz z Mościckim i marszałkiem Śmigłym – nad Świętem Morza, zainaugurowanym 29 czerwca 1937 r. pod mocarstwowym hasłem: „Chcemy morza i kolonii”⁷⁰. Przewodniczącym z kolei Komitetu Głównego imprezy był inny prominentny piłsudczyk (szczególnie życzliwie nastawiony do kard. Hlonda), gen. Kazimierz Sosnkowski. To właśnie podczas wspomnianych obchodów morskich Mościcki spotkał się półoficjalnie z nuncjuszem F. Cortesim w Juracie, gdzie uzgadniali treść sławetnych przeprosin Sapiehy dla prezydenta. Jest to pośrednie, lecz ważne świadectwo dyplomatycznych talentów Prymasa.

Okres 1937-1939 znamionowały w Polsce dwa czynniki: ożywienie się opozycji i postępująca dekompozycja obozu sanacyjnego⁷¹. Prezydent Mościcki za radą swej prawej ręki, wicepremiera Kwiatkowskiego, skłonny był do dialogu z niektórymi przedstawicielami opozycji (gen. Józef Haller, prof. Stanisław Grabski, Cyryl Ratajski⁷²) o charakterze centroprawicowym. Marszałek Rydz-Śmigły stawiał z kolei raczej na zbliżenie ze skrajną prawicą endecką i ONR-owską⁷³. Prymas

⁶⁸ P. Starzeński, *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa 1990, s. 48.

⁶⁹ Krasowski, dz. cyt., s. 220.

⁷⁰ M.M. Drozdowski, *Eugeniusz Kwiatkowski. Człowiek i dzieło*, Kraków 1989, s. 124.

⁷¹ O całości problematyki: por. T. Jędruszczak, *Piłsudczycy bez Piłsudskiego*, Warszawa 1963, *passim*.

⁷² S. Grabski, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1989, s. 300-302.

Hlond miał dobre kontakty zarówno z Mościckim, jak i ze Śmigłym, ale życzliwie patrzył raczej na taktykę prezydenta. Sam nawiązał stosunki z powstałym w 1937 r. chadeckim Stronnictwem Pracy, na czele którego stał Karol Popiel⁷⁴. Ten z kolei współpracował z półoficjalnym tzw. Frontem Morges⁷⁵.

Była to nazwa nie tyle ugrupowania politycznego, co czegoś w rodzaju opozycyjnego klubu dyskusyjnego, od miejscowości, gdzie mieszkał w Szwajcarii Ignacy Jan Paderewski i gdzie przyjmował swych gości z kraju. Byli to gen. Józef Haller, Witos, często gen. Sikorski. Prymas Hlond miał poprawne – choć raczej powierzchowne – relacje z Paderewskim⁷⁶. Czasami konsultował się z Hallerem⁷⁷. Z końcem 1938 r., po zajęciu czeskich Sudetów przez III Rzeszę oraz wobec rosnącego nacisku dyplomatycznego Hitlera na Polskę, wzrosło w kraju poczucie zagrożenia zewnętrznego. Opozycja centroprawicowa usiłowała zbliżyć się do Mościckiego i rządu. Witos (w okresie od 28 września 1933 do 2 kwietnia 1939 r. przebywający na przymusowej emigracji w Czechosłowacji) twierdzi, że już w grudniu 1938 r. jego zwolennicy starali się „wciągnąć Hlonda i Sapiechę” w sprawę załatwienia z władzami powrotu lidera ruchu ludowego do kraju⁷⁸.

Skąd brał się ten szacunek liderów opozycji wobec Prymasa, skoro on sam sympatyzować się zdawał z sanacją?⁷⁹ Po pierwsze, ważył wielki autorytet samego urzędu, jaki piastował Hlond. Po drugie, wszyscy poważni politycy w Polsce (ale i na emigracji) obserwowali ogromne zaangażowanie Kardynała w kwestiach społecznych. Przypomnijmy, iż nie tylko powołał on do życia Akcję Katolicką (1929 r.)⁸⁰ oraz jej Instytut (24 listopada 1930 r.)⁸¹ – co nie miało bezpośredniego politycznego przełożenia – ale 30 listopada 1933 r. ustanowił Radę Społeczną przy swym urzędzie, gdzie weszli najwybitniejsi w kraju specjaliści z zakresu problematyki społecznej (m.in. od 1937 r. przyszły Prymas Tysiąclecia, ks. dr Stefan Wyszyński)⁸². Patriotyczna, a jednocześnie otwarta postawa Augusta Hlonda (go-

⁷³ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1914-1939*, Londyn 1983, t. II, s. 799-800.

⁷⁴ A. Andrusiewicz, *Stronnictwo Pracy 1937-1950*, Warszawa 1988, s. 34.

⁷⁵ Szerzej por. H. Przybylski, *Front Morges w okresie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1972.

⁷⁶ Prowadzili raczej kurtuazyjną korespondencję w roku 1931.

⁷⁷ Grabski, dz. cyt., s. 302.

⁷⁸ Witos, dz. cyt., s. 478.

⁷⁹ Do tego tematu por. J. Pietrzak, *Czy kardynał A. Hlond był zwolennikiem sanacji*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński, Lublin 1980, s. 75-97.

⁸⁰ Krasowski, dz. cyt., s. 84; P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965-1999*, Warszawa 2000, s. 150.

⁸¹ Prezesem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej był opozycjonista i umiarkowany endek, Adolf hr. Bniński.

⁸² A. Micewski, *Prymas Tysiąclecia*, Paryż 1982, s. 14.

ścił u siebie w pałacu ludzi różnych orientacji, począwszy od lewicujących agnostyków po endeków) zjednywała mu dobre opinie z różnych stron.

Już w końcu 1938 r. Prymas obawiał się ataku ze strony III Rzeszy, dlatego zwrócił się do marszałka Śmigłego z pytaniem o szanse militarne Polski w walce z nazistami. Odpowiedź była pesymistyczna⁸³. Z kolei w marcu 1939 r. rozmawiał Hlond na Zamku z prezydentem⁸⁴. Najprawdopodobniej poruszył wówczas m.in. kwestię powrotu do kraju Witosa, co wkrótce nastąpiło. Jak się wydaje, kardynał zachęcał władze do poluzowania opozycji, w duchu postulatów nie tylko jej samej (powołanie „rządu jedności narodowej”), lecz tego, co mówili gen. Sosnkowski⁸⁵ czy inż. E. Kwiatkowski. Piłsudczycy nie chcieli jednakowoż ani przez moment podzielić się władzą, a tym samym odpowiedzialnością za losy państwa. Nadmienić trzeba, iż pozycja prestiżowa Prymasa uległa dodatkowemu wzmocnieniu po zgonie kardynała Kakowskiego, w dniu 30 grudnia 1938 r. Planowano obecnie połączyć obie metropolie prymasowskie: warszawską i gnieźnieńską, czego wszak wobec wybuchu wojny nie udało się zrealizować. W oczach władz państwowych Hlond stał się teraz najważniejszym partnerem ze strony polskiego Kościoła.

Warto odnotować, że po śmierci Romana Dmowskiego, w dniu 2 stycznia 1939 r. prymas Hlond odmówił przywódcom endecji (Stronnictwa Narodowego) pochowania zwłok w katedrze poznańskiej⁸⁶, miejscu spoczynku Mieszka i Bolesława Chrobrego. Pomysłodawcy tej koncepcji mieli zapewne w intencji analogiczne jak w wypadku Piłsudskiego, który spoczął w krypcie wawelskiej, uhonorowanie twórcy obozu narodowego i jednego z twórców niepodległości Polski. Odmowna decyzja Hlonda nie wynikała bynajmniej z jego niechęci do endecji (z której działaczami na terenie Wielkopolski był w dość częstym kontakcie) czy też do osoby samego Dmowskiego, lecz najprawdopodobniej nie chciał nadużywać symbolu religijnego, jakim była katedra w Poznaniu, dla celów politycznych. Sam Dmowski był zresztą do końca nieprzejednanym wrogiem sanacji oraz postacią kontrowersyjną z wielu punktów widzenia. Natomiast jednoznacznie życzliwy stosunek zaprezentował Hlond wobec innego przeciwnika piłsudczyków, lidera chadeckiego Stronnictwa Pracy, Wojciecha Korfantego, z którym spotkał się 27 kwietnia, po jego powrocie z emigracji w Czechosłowacji.

W kwietniu 1939 r. również, już po ogłoszeniu pierwszej cichej mobilizacji Wojska Polskiego oraz po zawarciu przez ministra Becka porozumienia z Wielką Brytanią, zebrał się w Warszawie pod przewodnictwem prymasa Hlonda Episko-

⁸³ Leżeński, dz. cyt., s. 340.

⁸⁴ Grabski, dz. cyt., s. 302.

⁸⁵ Najlepsza biografia Sosnkowskiego: por. M. Pestkowska, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław 1995.

⁸⁶ R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 380.

pat Polski. Opublikowane 26 kwietnia orędzie nie było wprawdzie wyłącznym dziełem Prymasa, ale on właśnie się pod nim podpisał na pierwszym miejscu. „Zarządzenie pogotowia obronności – czytamy w tym dokumencie- wstrząsnęło Rzeczpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło armii skupił się naród, jak nigdy dotąd [...]. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa [...]. Odparliśmy bezbożniczy komunizm [w roku 1920 – T.S.] od granic Rzeczypospolitej [...], bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem [tj. nazizmem – T.S.]”⁸⁷ Widać tu jasno, że w obliczu nadciągającej wojny Prymas popierał nie tylko rząd, lecz i cały naród w postawie antynazistowskiej i niepodległościowej.

Przeanalizujmy teraz stosunek Kardynała do najważniejszych sąsiadów i partnerów międzynarodowych II Rzeczypospolitej oraz do trzech głównych systemów ideologicznych jego czasów: faszyzmu, narodowego socjalizmu i komunizmu. Naprzód kwestia niemiecka, w której cieniu w zasadzie upłynęło całe jego życie. Urodzony na Górnym Śląsku pod panowaniem pruskim, od dziecka nie lubił wszystkiego, co było związane z protestanckim i antypolskim „duchem pruskim” Podobnie jak większość polityków polskich oraz elity intelektualne, z większą sympatią podchodził do tzw. Niemców z południa, katolików, znacznie mniej antypolsko nastawionych (Austria, Bawaria)⁸⁸. Było też znamienne, że przez cały okres międzywojenny jego kontakty z kardynałem Adolfem Bertramem z najbliższego mu w ówczesnych Niemczech Wrocławia, pozostawały raczej chłodne (był on przewodniczącym Konferencji Episkopatu Niemiec, dość mocno związanym z politycznymi elitami w Berlinie), natomiast serdeczne więzi łączyły go z metropolitą Monachium.

Hlond miał w Niemczech opinię skrajnego nacjonalisty i germanofoba, a jego osoba skupiała ataki części tamtejszej prasy. Już jego nominacja na administratora apostolskiego polskiego Górnego Śląska, a potem biskupa katowickiego, spotkała się z negatywnym przyjęciem w Rzeszy, także w tamtejszym Episkopacie⁸⁹. Związane to było z niemieckimi roszczeniami granicznymi wobec Polski, które w całym okresie 1919-1939 obejmowały Górny Śląsk i Pomorze Gdańskie (w propagandzie niemieckiej tzw. Korytarz), a w pewnych kręgach skrajnie nacjonalistycznych także Poznańskie. Hlond o tych roszczeniach nie chciał nigdy nawet dyskutować, uznając je za absurd. Był zwolennikiem „Polski zachodniej”, mocno

⁸⁷ „Kurier Warszawski”, nr 116 (1939).

⁸⁸ Problematykę tę podejmuję m.in. w mej monografii, T. Serwatka, *Józef Piłsudski a Niemcy*, Wrocław 1997, s. 25, 149, 169.

⁸⁹ Gawlina, dz. cyt.

opartej o Bałtyk, Sudety i Odrę. Nie był wszak germanofobem, gdyż na Śląsku w okresie 1922-1926 starał się łagodzić napięcia etniczne i kulturowe, sprawiedliwie traktując katolików tak polskich, jak niemieckich⁹⁰. Nie zostałby zresztą mianowany prowincjałem salezjańskim w Wiedniu, gdyby dawał upust jakimś emocjom antyniemieckim.

W Berlinie bywał rzadko i nie czuł się dobrze⁹¹, natomiast prawdziwie pokochał Wiedeń, gdzie przebywał był przez lat jako inspektor i prowincjał, i dokąd czasem wybierał się na parę dni incognito. Jego częste wypowiedzi dla prasy austriackiej były pełne sympatii, a jego przyjaźń z ks. dr. I. Seiplem, kanclerzem w latach dwudziestych, niezwykle żywa. Szczególnie ciepłe słowa padły z ust Hlonda w roku 1933, podczas obchodów 250. rocznicy wspólnej polsko-austriackiej wiktoria wiedeńskiej Jana III Sobieskiego⁹². Trzeba przyznać, że Prymas nie dostrzegał silnych w społeczeństwie austriackim pangermańskich dążeń nacjonalistycznych i *de facto* nie przewidział marcowego *Anschlusu* do Rzeszy w 1938 roku.

Z ulgą i autentyczną radością powitał kardynał Hlond podpisanie 26 stycznia 1934 r. polsko-niemieckiej Deklaracji o nieagresji. Fakt ten istotnie bardzo odciążał nacisk Rzeszy (już niemal od roku nazistowskiej) na nasze granice zachodnie oraz stawiał tamę kolaboracji niemiecko-sowieckiej, wymierzonej w Polskę w latach 1919-1932. Hlond odnosił się z wielką estymą do polityki zagranicznej Piłsudskiego, a potem, choć mniej bezkrytycznie, ministra Józefa Becka. Pakt styczniowy z III Rzeszą (traktowany przezeń jako dopełnienie układu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim z 1932 r.) oceniał wszelako pozytywnie jedynie w aspekcie dyplomatycznym⁹³, nie godząc się na założenia ideologiczne narodowego socjalizmu, które uznawał zawsze – podobnie jak papież Pius XI – za godne potępienia i antychrześcijańskie.

Równie krytycznie jak do nazizmu odnosił się Hlond do założeń włoskiego faszyzmu Mussoliniego. Samych Włochów i ich cywilizację wysoko oceniał oraz bardzo lubił. W latach dwudziestych jako jedyną pozytywną stronę reżimu Duce, postrzegał jego walkę z masonerią. Dodajmy tu zresztą, że faszyzm włoski – przynajmniej w latach dwudziestych i częściowo do połowy trzydziestych, zanim Mussolini zbliżył się nadmiernie do Hitlera, a od 1936 roku począł całkowicie iść na jego pasku – nie wzbudzał w Europie aż tak wielkich kontrowersji jak niemiecki nazizm.

⁹⁰ Tamże.

⁹¹ „Neues Wiener Journal” z 4 III 1928 r.

⁹² Por. wypowiedź z 12 września 1933 r., „Die Reichspost” nr 256 (1933), s. 8.

⁹³ Wywiad udzielony 24 marca 1934 r. O. Forst de Battaglia, korespondentowi francuskiemu czasopisma „Sept”. Przedruk polski: por. „Czas” z 5 IV 1934 r.

Najbardziej wrogo ustosunkował się natomiast Prymas Polski do komunizmu (który określał też często jako „bolszewizm”) i ZSRR pod rządami Stalina. Leit-motivem jego wypowiedzi w całym okresie międzywojennym była konieczność przeciwstawienia się wszelkimi siłami bezbożnej ideologii komunistycznej, tak w samej Polsce, jak i w całej Europie. Krytycznie postrzegał też socjalizm, liberalizm światopoglądowy oraz naturalnie masonerię. Zawarcie wszak układu o nie-agresji z Rosją Sowiecką (25 lipca 1932 r.) przyjął z ulgą i zadowoleniem, całkowicie akceptując politykę równowagi między Berlinem a Moskwą realizowaną przez Marszałka. Zdaniem Hlonda należało w polityce zagranicznej umacniać sukcesywnie pozycję Polski i stabilizować jej granice⁹⁴.

Gdy idzie o południowego sąsiada Polski – Czechosłowację, to Prymas wniósł olbrzymi wkład w zbliżenie obu społeczeństw, szczególnie na polu religijnym. Nie było to rzeczą łatwą, ponieważ – jak wiadomo – stosunki tego państwa z Polską nie były w okresie międzywojennym zbyt dobre⁹⁵. Także sytuacja religijna w Czechach – już wówczas najbardziej zlaicyzowanym kraju w Europie⁹⁶ – daleko odbiegała od polskich standardów. Mimo to Prymas kilkakrotnie przebywał w Pradze, gdzie przemawiał do katolików czeskich w duchu słowiańskiej solidarności. Podkreślał też rolę św. Wacława, Dąbrowki i św. Wojciecha dla Polski w średnio-wieczu⁹⁷. Nieco odmiennie kształtowała się sytuacja na Słowacji (oraz częściowo na Morawach), gdzie dominowali katolicy. Dlatego szczególnie życzliwie odnosił się Kardynał do narodowego dziedzictwa Słowaków. Mimo jednakowoż całej swej sympatii dla Czechosłowacji, w krytycznych dniach września i października 1938 r. Hlond całkowicie poparł polskie dążenia rewindykacyjne odnośnie do części Ziemi Cieszyńskiej, tzw. Zaolzia (zagrabionego Polsce podstępnie przez rząd praski w styczniu 1919 r.), uznając postępowanie ministra Becka za słuszne.

Poza tym Prymas bywał na Węgrzech i w Jugosławii, postrzegając te kraje nie tylko z punktu widzenia rozwoju chrześcijaństwa, lecz jako potencjalnych sojuszników sprawy polskiej na Starym Kontynencie. Spośród krajów zachodnioeuropejskich dużą uwagę poświęcał – oprócz Italii – Francji, gdzie często przebywał i posiadał rozległe znajomości. Mniej znał Wielką Brytanię i jej problemy. USA i inne kraje Nowego Świata traktował głównie z punktu widzenia troski o polską emigrację na ich terenie.

W lecie 1939 r. stało się jasne, że wojna polsko-niemiecka (spowodowana ostrą zmianą kursu polityki Hitlera oraz jego drastycznymi żądaniem terytorialnymi

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ T. Serwatka, *Orzeł i lew. Tysiąc lat wspólnej historii Czechów i Polaków*, Nowa Ruda 2001, s. 87-101.

⁹⁶ Witos, dz. cyt., s. 63.

⁹⁷ „Przewodnik Katolicki”, nr 29 (1929), s. 431.

wobec Polski) prędzej czy później wybuchnie, ale nikt nie spodziewał się tak błyskawicznego i druzgocącego ataku III Rzeszy na Polskę. Jeszcze w lipcu uczestniczył Prymas w międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w jugosłowiańskiej Lublanie, potem zaś bawił na kuracji we Francji. Dnia 21 sierpnia zdecydował się wszak przerwać leczenie i wrócił do Poznania, gdzie skonsultował się z wojewodą Ludwikiem Bociańskim. Potem 24 sierpnia był w Warszawie, konferując z nuncjuszem Cortesim, abp. Gallem (rządcą archidiecezji warszawskiej po śmierci Kakowskiego) oraz bp. połowym Gawliną. Wyzначzył zwołanie Komisji Prawnej Episkopatu na 31 sierpnia, po czym wyjechał z powrotem. Poleciał ewakuację najważniejszych archiwów Kurii poznańskiej na wschód, a 30 i 31 sierpnia ponownie przebywał w stolicy. Zwołanie konferencji plenarnej Episkopatu planowano na dzień 5 września. Wszystko potoczyło się jednak inaczej.

II. W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ (WRZESIEŃ 1939 – WIOSNA 1945 R.)

Kampania polsko-niemiecka, a potem klęska wrześniowa Polski w 1939 r. stanowiły znaczącą i dramatyczną cezurę w dziejach nie tylko narodu i społeczeństwa, lecz w indywidualnych losach ludzkich. W wyniku najpierw ataku niemieckiego, a potem (od 17 września) sowieckiego, państwo polskie przestało istnieć i z podmiotu stało się przedmiotem gry międzynarodowej. Sytuacja naszych poszczególnych przywódców państwowych i narodowych diametralnie pogorszyła się. Z poważnych mężów stanu i dyplomatów europejskich tacy ludzie, jak prof. Mościcki, płk. Beck, gen. Sosnkowski czy kardynał Hlond stali się petentami wielkich mocarstw lub całkowicie wypadli z gry. Już pierwsze dni wojny uświadomiły wszystkim zagrożenie Poznania, dlatego władze państwowe RP usilnie nalegały, aby Prymas wyjechał do Warszawy. Niezależnie od tego, w jakich okolicznościach nastąpił wyjazd Hlonda z Poznania we wrześniu 1939 r. – co do tego relacje nie są do końca jasne – widoczna była zasadnicza troska władz państwowych, by Kardynał nie wpadł w sidła nazistowskie.

Początkowo miał wyjechać do Warszawy dopiero 5 września na planowaną sesję Episkopatu, lecz pod Poznań podeszli Niemcy i 3 września Prymas – na prośbę Mościckiego, marszałka Rydza oraz premiera F. Sławoja Składkowskiego (przekazaną mu ustami wojewody Bociańskiego) – opuścił swą siedzibę specjalnym samochodem rządowym. Dnia 5 września sesja Episkopatu odbyła się planowo, a Prymas odprawił w archikatedrze Mszę św. za pomyślność polskiego oręża. Niestety, prezydenta i Marszałka nie było już w stolicy, został jedynie premier i rząd. Od następnego dnia trwała już ewakuacja władz i urzędów wszystkich stopni, co uwidoczniło chaos, panikę oraz rozmiary klęski. Kardynał posuwał się – częściowo w kontakcie z nuncjuszem – na południowy wschód, przez Lubartów i Lublin, aż do kresowego Krzemieńca. Po drodze jego samochód został ostrzelany przez

Niemców, a on sam został lekko ranny. Dnia 14 września wyjechał do Rumunii zaopatrzonej w rządowe wizy tranzytowe.

W świetle tego wszystkiego, o czym stosunkowo obszernie pisałem powyżej, troska władz państwowych o Hlonda była całkowicie uzasadniona. Ewentualne bowiem aresztowanie Prymasa przez Niemców⁹⁸ nie tylko groziło nieobliczalnymi konsekwencjami dla niego osobiście (na co wskazuje choćby tragiczny los wrocławskiego biskupa Michała Kozala), lecz przyczyniłoby się do pograżenia sprawy polskiej w ogóle. Autorytet Kardynała był niezbędny dla ratowania międzynarodowej pozycji Polski. Hlond opuścił kraj z konkretnym postanowieniem udania się do Rzymu, celem przedstawienia nowemu – o d pół roku – papieżowi, Piusowi XII, oraz światowej opinii publicznej prawdy o przyczynach wojny oraz o ekspansjonistycznych tendencjach III Rzeszy. Przypomnijmy tu, że wybrany na marcowym konklawe po zgonie Piusa XI kardynał Eugenio Pacelli był przez wiele lat nuncjuszem w Niemczech (naprzód w Monachium, a potem w Berlinie) i prezentował w polityce zagranicznej wiele sympatii dla Niemiec. Było to zatem z polskiego punktu widzenia odwrotnie niż w wypadku znacznie bardziej życzliwego Rzeczypospolitej Piusa XI.

Sprawa była o tyle gorsza, że potężna machina propagandy niemieckiej oskarżała właśnie Polskę o sprowokowanie wojny. Propaganda Goebbelsa docierała do większości krajów wolnego świata. W sukurs szła jej jesienią 1939 r. propaganda sowiecka, choć ta miała odzew jedynie w kręgach lewicowych Zachodu. Niemniej w obliczu dramatycznego upadku sprawy polskiej, gdy dotychczasowe władze sanacyjne zostały (po 18 września) internowane w Rumunii, a nowy rząd emigracyjny gen. W. Sikorskiego (od 30 września w Paryżu, a potem w prowincjonalnym Angers) stał się w zasadzie petentem Francji i Anglii⁹⁹, jedynie Prymas posiadał w oczach międzynarodowej opinii publicznej coś w rodzaju samodzielnego autorytetu i pozycji, a jego głos jeszcze do pewnego stopnia liczył się. Kardynał przybył do Rzymu 18 września. Wedle niektórych relacji był załamany¹⁰⁰, czemu wszak trudno się dziwić, gdyż jako człowiek wrażliwy klęskę wrześniową bardzo przeżywał¹⁰¹.

Jego wyjazd z kraju spotkał się ze zróżnicowanymi opiniami społeczeństwa. Część ludzi nie kryła dezaprobaty i zawodu, gdyż traktowała wyjazd Hlonda jako

⁹⁸ Znajdował się na „czarnej liście” nazistów, por. J. Staniek, *Kardynał August Hlond a narodowy socjalizm*.

⁹⁹ S. Zabiello, *O rząd i granice*, Warszawa 1986, s. 23.

¹⁰⁰ M. Romejko, *Wspomnienia o Wieniawie i o rzymskich czasach*, Warszawa 1990, s. 158.

¹⁰¹ Świadek najbardziej bezpośredniego świadka, ówczesnego sekretarza Prymasa, a późniejszego arcybiskupa A. Baraniaka.

coś w rodzaju ucieczki¹⁰² (na wzór skompromitowanych władz sanacyjnych). W praktyce Kościoła rutyną była raczej pozostawanie pasterza diecezji czy archidiecezji na placówce, niezależnie od zmiennych konfiguracji politycznych czy terytorialnych. Nie brakowało jednak i obrońców postępowania Hlonda¹⁰³, którzy uzasadniali je koniecznością polskiej racji stanu. Sam Prymas miał mieszane odczucia. Czuł pewien dyskomfort psychiczny (rosnący z biegiem miesięcy i lat), lecz nasiliło się to dopiero w kilka miesięcy później, kiedy okazało się, że do Poznania czy Warszawy wrócić nie może. Zresztą wielu Polakom wydawało się zaraz po klęsce wrześniowej, że wojna potrwa relatywnie krótko, a emigranci rychło powrócą do kraju.

Wydaje się, że postępowanie Prymasa w okresie pobytu we Włoszech (od 18 września 1939 do 9 czerwca 1940 r.) wynikało z analogicznego rozumowania. Myślał on przede wszystkim o walce z wrogą Polsce propagandą nazistowską oraz o informowaniu świata o zbrodniach niemieckich (w pewnej mierze także i sowieckich) w okupowanej Polsce. O długoletniej emigracji raczej nie myślał. Misja watykańska Prymasa nie była bynajmniej łatwa, ponieważ postawa Stolicy Apostolskiej w obliczu najpierw kryzysu polsko-niemieckiego latem 1939 r., potem zaś klęski wrześniowej nie była raczej Rzeczypospolitej życzliwa. Nowy papież radził wprost – za pośrednictwem nuncjusza Cortesiego – aby Polska zgodziła się na ustępstwa graniczne w tzw. Korytarzu i na „powrót” Gdańska do Rzeszy, celem ratowania pokoju w Europie. Spotkało się to z ostrą reakcją ministra Becka, który jednak świadomie nie chciał nadawać temu zgrzytowi rozgłosu. Przed wyjazdem z kraju Hlond skonsultował się zarówno z Beckiem, jak z Cortesim.

Pierwsze przyjęcie Prymasa Polski w Watykanie i w Rzymie było poprawne, ale stosunkowo powściągliwe. Zamieszkał on poza Watykanem, u rzymskich salezjanów. Spotkał się z Piusem XII na audiencji prywatnej w Castel Gandolfo 21 września, a następnie poprosił o audiencję zbiorową dla Polaków. Słowa wypowiedziane 30 września (było to już po kapitulacji Warszawy i po podpisaniu sowiecko-niemieckiego układu o IV rozbiórze Polski) przez Ojca Świętego do wygnańców z pokonanej Polski z samym Prymasem na czele, o „Polsce która nie chce umierać”, przyjęte wszak zostały przez większość zgromadzonych z rozczarowaniem¹⁰⁴, ponieważ nie potępił on wprost III Rzeszy. Ks. prof. Walerian Meysztowicz, który rozmawiał o tym w owych dniach bezpośrednio z Papieżem, napisał, że Pius XII sam poczuł zawód i rozdrażnienie Polaków, lecz nie mógł tych reakcji do końca zrozumieć, pytając wręcz ks. Meysztowicza o ich przyczyny¹⁰⁵.

¹⁰² J. Meysztowicz, *Czas przeszły dokonany*, Warszawa 1989, s. 215. Też Romeyko, dz. cyt.

¹⁰³ Przykładowo Wachowiak, dz. cyt., s. 161.

¹⁰⁴ Staniek, dz. cyt.

¹⁰⁵ W. Meysztowicz, *Gawędy o czasach i ludziach*, Londyn 1993, s. 116.

W ogromnym zamieszaniu, towarzyszącym w trzeciej dekadzie września zmianie na stanowisku prezydenta RP (po rezygnacji internowanego w Rumunii Mościckiego) oraz formowaniu nowego rządu (po rezygnacji premiera gen. Sławoja Składkowskiego), wymieniano m.in. – w różnych wariantach – kandydaturę kardynała Hlonda na oba te wysokie stanowiska. Forsowali ją szczególnie piłsudzycy, z samym prof. Mościckim na czele. Ostatecznie przeważył jednak argument, że Hlond – jako prezydent RP, ewentualnie premier – byłby nadmiernie krępowany w swej swobodzie ruchów przez Watykan¹⁰⁶. Nowym prezydentem został umiarkowany piłsudczyk Władysław Raczkiewicz, a premierem jeden z liderów dotychczasowej opozycji, gen. Sikorski. Prymas nie znał bliżej Sikorskiego, natomiast miał znacznie lepszy kontakt z piłsudczycami w rządzie emigracyjnym, szczególnie z dawnymi znajomymi Augustem Zaleskim (MSZ)¹⁰⁷ i gen. Sosnkowskim (następcą prezydenta Raczkiewicza oraz ministrem koordynatorem ruchu oporu w Kraju – ZWZ).

Korespondował tedy głównie z nimi, zastanawiając się nad optymalnymi sposobami wyjścia z tragicznego położenia Polski. W listopadzie Zaleski i Sosnkowski zwrócili się do Prymasa z propozycją przygotowania wizyty gen. Sosnkowskiego w Watykanie. Ułatwiłoby to nawiązanie bardziej bezpośrednich stosunków między rządem RP – bojkotowanym obecnie nie tylko przez Niemcy i Rosję, lecz część państw neutralnych – a Piusem XII i Sekretariatem Stanu. Pozycja Polski nad Tybrem była już jednak tak słaba, że Hlond w odpowiedzi Sosnkowskiemu (którego osobiście wysoko poważał i za którego kandydaturą na prezydenta jeszcze niedawno się opowiadał) radził powstrzymanie się na razie od tej koncepcji¹⁰⁸. Nie zapominajmy, że Watykan pozostawał pod olbrzymim naciskiem reżimu Mussoliniego, dla którego we wrześniu 1939 r. „Polska skończyła się”¹⁰⁹. Należało zatem poprzestać na działalności *stricte* informacyjno-propagandowej.

Pod datą 21 września napisał Prymas w swym dzienniku: „prasa włoska niesłychanie wstrętna i perfidna, traktuje sprawę polską wyłącznie z hitlerowskiego stanowiska. Spotykam nawet dostojników kościelnych myślących głową Goebblesa”¹¹⁰. Trzeba było przeciwdziałać temu z całą mocą. Przedtem jednak poprosił Watykan o interwencję w Berlinie, w sprawie swego powrotu do Poznania lub Warszawy. Interwencja istotnie została podjęta w pierwszych dniach października, lecz

¹⁰⁶ Zabiello, dz. cyt., s. 23.

¹⁰⁷ Kontakt ów sięgał lat dwudziestych, kiedy Zaleski był (1926-32) ministrem spraw zagranicznych, por. Świtalski, dz. cyt.

¹⁰⁸ Kopie listów A. Hlonda do A. Zaleskiego i K. Sosnkowskiego z 1 listopada 1939 r., Ossol, rkps., archiwum Macieja Loreta, sygn. akc. 173/2000, bp.

¹⁰⁹ A. Zamojski, *Paderewski*, Warszawa 1992, s. 256.

¹¹⁰ Za: Staniek, dz. cyt.

odpowieź nazistowska z 17 października swą brutalnością zaskoczyła nawet Sekretariat Stanu. Hlond został uznany za „wroga Niemiec” i *persona non grata* w okupowanej przez nich części Polski¹¹¹.

W takiej sytuacji Hlond starał się wypowiadać – w listopadzie i grudniu 1939 r. – na antenie Radia Watykańskiego, dodając otuchy rodakom w okupowanym kraju i na emigracji. Były to orędzia: *Nie zginęłaś, Polsko, Polskie Zaduszki* i *Przemówienie wigilijne*. Spowodowały one furję w ambasadzie III Rzeszy przy Watykanie i z początkiem 1940 r. Prymas musiał zawiesić tę formę akcji polskiej. Nie zapominajmy, iż Hitler znajdował się wówczas niemal u szczytu potęgi, a cała Europa albo szła na jego pasku (Włochy, Węgry), albo pozostawała z nim w sojuszu (Hiszpania, Rosja Sowiecka), albo wreszcie była zdeorientowana i zastraszona (Francja, Anglia, Skandynawia, Turcja). Dlatego Hlondowi pozostało jedynie oddziaływanie na opinię amerykańską i tzw. krajów neutralnych. Opracował tedy kilka raportów¹¹². Pierwszy *La situazione religiosa delle Archdiocesi di Gniezno e di Poznań*, został w styczniu 1940 r. opublikowany anonimowo, lecz przetłumaczono go na języki angielski, francuski i hiszpański.

Raport ów, a w zasadzie memoriał, został przez Kardynała przygotowany na podstawie relacji świadków z okupowanego kraju (księży, wojskowych z konspiracji ZWZ, przedstawicieli inteligencji) tudzież informacji od zagranicznych korespondentów i dyplomatów, którzy na przełomie 1939 i 1940 roku mieli jeszcze możliwość działania w tzw. Warthegau (Wielkopolska oraz zachodnie Mazowsze, wcielone bezpośrednio do III Rzeszy) i Generalnej Guberni. Informacje mówiły o prześladowaniu przez hitlerowców Kościoła katolickiego oraz społeczeństwa polskiego w ogóle. Adresatami były najważniejsze gazety w USA, kraju formalnie neutralnego, lecz powoli szykującego się do konfliktu z nazizmem po stronie Wielkiej Brytanii.

Drugi raport autorstwa kardynała Hlonda, zatytułowany *Situazione religiosa delle Diocesi di Culma [Chełmno – T.S.], Katowice, Plock e Wloclawek incorporate al Reich*, przedłożony został Piusowi XII w dniu 17 kwietnia 1940 r. Kardynał pisał tam m.in.: „wszystko było starannie zaplanowane, aby całkowicie zniszczyć Kościół [...]. W samym centrum Polski osiadło nie znające Boga państwo tak demoralizowane, okrutne i nieludzkie, że mogło znaleźć dostęp tylko do ludzi umysłowo chorych, którzy utracili wszelką godność i przepojeni są nienawiścią do krzyża Chrystusowego” Memoriał ów został przetłumaczony na język angielski

¹¹¹ J. Sobczak, *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy w latach 1939-1945*, Poznań 1988, s. 259.

¹¹² Treść tych raportów najpełniej zaprezentował w swych pracach ks. S. Kosiński, *Raporty kardynała Augusta Hlonda o sytuacji Kościoła w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej*, „Chrześcijanin w świecie”, nr 10 (1978), s. 15-24.

i opublikowany w 1941 r. w Londynie pod tytułem *The Persecution of the Catholic Church in German-Occupied Poland*, a także wydany po hiszpańsku w Meksyku i Argentynie.

Broszury Hlonda prezentowały światu tragiczną prawdę o losie, jaki zgotowali Polakom naziści. Była to prawda nie zawsze znajdująca zrozumienie w krajach czy środowiskach, do których była adresowana. Dodatkowo dyplomacja i propaganda III Rzeszy w ostry i stanowczy sposób usiłowała dezawuować te informacje oraz samą pozycję i wiarygodność Prymasa Polski. Najważniejsze však było to, jaki wpływ miały raporty Prymasa na opinię publiczną w USA, gdzie – jak pisał przewodniczący emigracyjnej Rady Narodowej, Ignacy Paderewski – „zrobiły wielkie wrażenie”. Zdaniem Mistrza działalność pisarska kardynała Hlonda „była to najlepsza propaganda dla nas i dla aliantów [USA, Anglii i Polski – T.S.] jaka w ogóle miała miejsce”

Wobec zaostrzającej się sytuacji w Europie południowo-zachodniej, czyli relatywnie łatwego zwycięstwa III Rzeszy nad Belgią, Holandią i Francją w maju 1940 r., stało się jasne, że dla naszego Prymasa pobyt we Włoszech – kraju który 10 czerwca 1940 r. wypowiedział wojnę Francji i faktycznie przystąpił do bloku hitlerowskiego – stał się rzeczą niemożliwą. Na zaproszenie biskupa Lourdes i Tarbes, G. Choqueta, kardynał Hlond razem ze swymi sekretarzami (ks. A. Baraniakiem i ks. B. Filipiakiem) osiedlił się w słynnym podpirenejskim sanktuarium maryjnym. Było to optymalne rozwiązanie, ponieważ proniemiecki kolaboracyjny francuski rząd w Vichy marszałka Petaine'a patrzył przez palce na patriotyczną działalność Prymasa, a praca w południowej Francji była o wiele swobodniejsza niż we Włoszech, nie mówiąc już o północnej części tego kraju, pozostającej pod bezpośrednią okupacją nazistowską.

Pobyt i działalność kardynała Hlonda we Francji w latach 1941-1944 zostały już poddane przez badaczy dość gruntownej analizie¹¹³. Ograniczymy się tu zatem do zaprezentowania zasadniczych poglądów Prymasa na politykę III Rzeszy w okupowanej Polsce. Hlond opracował mianowicie obszerną broszurę zatytułowaną *Defi (Wyzwanie)*, opublikowaną w styczniu i lutym 1943 r. w znanym czasopiśmie katolickim w Lyonie „Cahiers du Temoignage Chretien”, gdzie dokonał podsumowania całokształtu zbrodni nazistowskich na terenie Polski, tak w aspekcie stricte kościelnym, jak i ogólnonarodowym. Pisał m.in. o egzekucjach ludności cywilnej, profanacjach świątyń, degrengoladzie ekonomicznej kraju, moralnej degradacji (rozpijanie) społeczeństwa polskiego, ale również o eksterminacji Żydów czy prześladowaniu protestantów.

¹¹³ Por. T. Wyrwa, Prymas Hlond we Francji, „Zeszyty Historyczne” z. 87 (1989), s. 17-29. Sobczak, dz. cyt., s. 260-267.

Przebywając w Lourdes – gdzie miał stosunkowo dużą swobodę manewru – kardynał przyjmował wizyty rozmaitych osób narodowości nie tylko polskiej, lecz Żydów, Francuzów, Belgów i Ukraińców, co dawało mu szerszy i pogłębiony obraz chaosu i spustoszenia, dokonanego przez narodowych socjalistów w Europie Środkowej. M.in. te szerokie kontakty i zbyt mała ostrożność zaprowadziły go w końcu do więzienia Gestapo w Paryżu w lutym 1944 r. Przez cały jednakowoż okres od czerwca 1940 do końca 1943 r. Gestapo nie umiało stwierdzić miejsca pobytu Prymasa. Niemcy gubili się tu w domysłach, przyjmując m.in. za dobrą monetę pogłoski o wyjeździe Hlonda do Hiszpanii czy Portugalii¹¹⁴.

Tymczasem Prymas kontaktował się stosunkowo często z rządem gen. Sikorskiego w Londynie. Siłą rzeczy musimy tu poruszyć problem stosunku Hlonda do Sikorskiego. Wiadomo, że na emigracji w Londynie toczył się w środowisku polskim ostry spór między sikorszczykami a piłsudczykami. Kardynał nie chciał wniknąć w niuanse tego sporu, z biegiem lat ustosunkowując się do londyńskiej emigracji jako takiej z coraz większym dystansem. W okresie między styczniem a sierpniem 1941 roku Sikorski coraz silniej naciskał na Hlonda, aby ten przybył do Londynu, a następnie wyjechał do USA, agitując za sprawą polską w duchu antyhitlerowskim¹¹⁵. Prymas nie chciał wszak wyjeżdżać do Stanów, obawiając się najprawdopodobniej, że sikorszczyki chcą przygotować sobie stopniowo nowego, bardziej powolnego im prymasa. Nie chciał także, aby nie było go w Europie w momencie konieczności powrotu do kraju.

Hlond od początku założył sobie, że po wojnie do Polski powróci, aby zmienić jej oblicze duchowe, ale i społeczne (choć na tematy ustrojowe nie wypowiadał się). Krytykował coraz mocniej czasy przedwojenne¹¹⁶, zarzucając ówczesnym elitom przywódczym, iż zaniedbały interesy narodu i dosłownie „przetańczyły Polskę”. Zdaniem Prymasa potrzebny był w Polsce po wojnie wielki narodowy rachunek sumienia¹¹⁷. Wobec tego, że hitlerowcy zajęli w listopadzie 1942 r. południową – dotąd nie okupowaną – część Francji, nad głową Prymasa zbierać się zaczęły naprawdę czarne chmury. Wzmogła się obserwacja i kontrola jego poczynań (kontakty z okupowaną Polską, emigracją oraz lokalnym polskim i francuskim ruchem oporu) ze strony reżimu Vichy oraz samych nazistów. W tak trudnej sytuacji, wedle niektórych opinii zmuszony przez rząd Vichy¹¹⁸, kardynał Hlond udał się wiosną 1943 r. do Sabaudii (włoska strefa okupacyjna Francji), gdzie zamieszkał w opac-

¹¹⁴ Sobczak, dz. cyt., s. 262.

¹¹⁵ Wyrwa, dz. cyt., s. 18.

¹¹⁶ W. Zyndram-Kościałkowski, *Poloneza czas kończyć*, Londyn 1978, s. 128.

¹¹⁷ List Hlonda do M. Loreta z 14 II 1941, Ossol., rkps., sygn. akc. 189/2000, bp.

¹¹⁸ Wyrwa, s. 25. Jeszcze inaczej Sobczak, s. 264.

twie benedyktyńskim w Hautecombe. To tam właśnie w dniu 3 lutego 1944 r. do-
padło go Gestapo.

Więźnia przewieziono do Paryża, gdzie przebywał dwa miesiące, bez możli-
wości odprawiania Mszy św. Nazistom zależało na wykorzystaniu Hlonda w swej
propagandzie. Nakłaniali go m.in. do spotkania z Hitlerem, objęcia przywództwa
kolaboracyjnego rządu proniemieckiego (na wzór Petaine'a we Francji czy Quis-
linga w Norwegii) w tzw. Generalnej Gubernii, wreszcie do wydania antysowiec-
kiego manifestu do narodu polskiego. Trudno ocenić, na ile była to taktyczna gra
funkcjonariuszy Gestapo na terenie Francji, a na ile poważne propozycje aprobo-
wane przez Hitlera czy Himmlera. Tak czy inaczej, Prymas Polski w stanowczej
i dość nawet ostrej formie odrzucił wszystkie sugestie niemieckie. Domagał się
uwolnienia, ostrzegając Niemców, że represjami wobec osoby katolickiego kardyna-
ła sami sobie zaszkodzą w opinii międzynarodowej.

Wedle relacji ówczesnego sekretarza kardynał Hlonda, ks. B. Filipiaka, otwar-
cie oskarżył on Hitlera o sprowadzenie wielkiej tragedii na Polskę i Polaków. Stwier-
dził, że polsko-niemieckie pojednanie może nastąpić jedynie pod warunkiem, że
„Niemcy pozbędą się swych zaborczych zamiarów, kiedy wyleczą się z *Drang
nach Osten*, kiedy naprawią szkody, które zadali narodowi polskiemu, i dadzą mu
pełną gwarancję bezpieczeństwa, kiedy zdecydują się szczerze na życie w zgodzie
i braterstwie ze swymi sąsiadami wschodnimi”¹¹⁹.

Jest zastanawiające, dlaczego naziści – wiedząc o jednoznacznie antyhitlerow-
skim nastawieniu Prymasa – postawili mu jednak wiosną 1944 r. propozycję wy-
stosowania antysowieckiego manifestu do narodu polskiego. Jak wiadomo, analo-
giczną propozycję otrzymał mniej więcej w tym samym czasie metropolita Sapieha
w Krakowie. Przypomnijmy dla porządku narracji, iż od czerwca 1941 r. nastąpiła
zasadnicza zmiana na frontach Europy Wschodniej, kiedy to dotychczasowi so-
jusznicy – nazistowskie Niemcy i Rosja Sowiecka – skoczyły sobie do gardła.
Powstała wówczas antyhitlerowska tzw. wielka koalicja USA i Anglii (dotychcza-
sowych sojuszników Polski) ze Związkiem Sowieckim. Powodowało to ewident-
ne kłopoty dla sprawy polskiej (przede wszystkim przyszłe granice wschodnie RP),
lecz ipso facto zmuszało Polaków do wypracowania jakiejś strategii wobec ZSRR.

W ciągu 1943 roku stało się jasne, że Sowieci prędzej czy później pokonają
Niemców i najprawdopodobniej wyzwolą ziemie polskie od nazistów. W takiej
sytuacji ci ostatni próbowali uchwycić się ostatniej deski ratunku, jaką było dla
nich pozyskanie miarodajnych liderów społeczeństwa polskiego dla pomysłu an-
tykomunistycznej krucjaty. Taktyka Niemców w tej materii nosiła wszelkie zna-
miona naiwności i daleko idącej powierzchowności politycznej. Fakt bowiem, iż

¹¹⁹ „Rycerz Niepokalanej”, nr 6 (1949).

Prymas był przez całe swe życie zdecydowanym antykomunistą, nie oznaczał gotowości do poparcia przezeń III Rzeszy. Zdawało się to rzeczą ewidentną, co wyartykułował nie tylko sam Hlond w Paryżu, lecz – dokładnie niemal w tym samym czasie – abp Sapieha w okupowanym Krakowie... Po prostu ogrom nazistowskich zbrodni w Polsce w latach 1939-44 kategorycznie wykluczał jakąkolwiek formę współpracy Polaków i Niemców przeciwko nadciągającym od wschodu bolszewikom, mimo zdecydowanie antysowieckiej postawy Kościoła oraz większości elit polskich.

Nie mogąc uzyskać ze strony Hlonda żadnych ustępstw, Niemcy zdecydowali się internować go w złagodzonych warunkach pobytowych (stan jego zdrowia pogorszył się, a przedstawiciele Kościoła europejskiego wywierali rozmaite naciski na władze Rzeszy) bliżej Niemiec, w Lotaryngii. Wedle niektórych źródeł interweniowały też w tej sprawie władze Vichy¹²⁰. Dnia 6 kwietnia 1944 r. przewieziono go do klasztoru w Bar-le-Duc, gdzie przebywał do 28 sierpnia, gdy dosłownie w ostatniej chwili przed opanowaniem miasta przez wojska amerykańskie naziści wywieźli go do Rzeszy. Nowym miejscem pobytu więźnia był klasztor w Wiedenbrueck w Westfalii (diecezja Paderborn). Wszystkie zabiegi Watykanu u Niemców celem uwolnienia Prymasa okazywały się daremne¹²¹.

Nadmienić tu trzeba, że stosunkowo trudny czas pobytu w Lotaryngii – pod nadzorem m.in. lokalnych samorządowych władz francuskich – przeżył Kardynał w nastroju optymistycznym. Najbardziej cieszyło go to, że geograficznie jest coraz bliżej Polski. Poza tym w liście z 9 maja 1944 r., jaki wystosował do arcybiskupa Paryża, kardynała Suharda, podkreślał, iż „ze strony francuskich władz lokalnych jestem traktowany z tak ujmującą grzecznością, że jestem zachwycony, a czasem nawet zażenowany”¹²². W momencie wyzwania Lotaryngii przez Amerykanów miejscowy francuski prefekt proponował nawet Prymasowi „wymknięcie” się z miejsca internowania, zanim Niemcy podejmą spodziewane kroki represyjne wobec niego, lecz sam zainteresowany odmówił, obawiając się w takim wypadku krwawych konsekwencji nazistowskich wobec Polaków, „którzy i tak dosyć zaznali” z rąk Niemców¹²³.

Najbardziej niebezpieczny był chyba dla Prymasa ostatni okres wojenno-emigracyjny, to jest internowanie w Westfalii, bezpośrednio na terenie III Rzeszy, obrazowo rzecz można „w jaskini lwa”. Naziści mogli z nim zrobić dosłownie wszystko. Krytyczna wszak sytuacja frontowa Niemiec jesienią 1944 r. (zajęcie przez

¹²⁰ Wyrwa, s. 27.

¹²¹ Sobczak, dz. cyt.

¹²² Wyrwa, s. 27.

¹²³ Wyrwa, s. 29.

zachodnich aliantów całej Francji oraz większości Beneluxu, zaś na wschodzie dotarcie Sowietów do linii Wisły i Prus Wschodnich) skutkowało tym, że Berlin musiał już znacznie bardziej liczyć się ze światową opinią publiczną. Poszczególne funkcjonariusze Gestapo – ludzie bez jakichkolwiek skrupułów – planowali wszak ponoć rozmaite akcje zglądzenia Hlonda pod koniec wojny. Na szczęście udało mu się w zdrowiu dożyć dnia 1 kwietnia 1945 r., kiedy to – w sam dzień Wielkanocy – IX armia amerykańska pod dowództwem gen. Simpsona wyzwoliła miejsce jego internowania. Kardynał wyjechał do Francji, gdzie przebywał w pierwszej połowie kwietnia. Następnie udał się do Rzymu.

Druga wojna światowa dobiegała końca. Cały obszar Polski sprzed 1939 r. został „wyzwolony” przez Armię Czerwoną. Pozycja naszego rządu londyńskiego (po tragicznej śmierci Sikorskiego 4 lipca 1943 r. nowym premierem został Stanisław Mikołajczyk z PSL, a od listopada 1944 r. Tomasz Arciszewski) była już wówczas bardzo słaba, gdyż po układzie w Jałcie (luty 1945 r.) wielkie mocarstwa zachodnie zgodziły się na objęcie przez Rosję kontroli nad powojenną Polską oraz przesunięcie terytorium naszego państwa na zachód. W zamian za utracone na rzecz Rosji Sowieckiej Kresy ze Lwowem, Pińskiem i Wilnem, Polska otrzymać miała „znaczący przyrost terytorialny” kosztem Niemiec. W momencie pobytu Hlonda w Paryżu trwały już polityczne przymiarki do utworzenia pod auspicjami Stalina, Churchilla i Trumana tzw. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (z udziałem z jednej strony komunistów Bieruta, z drugiej zaś kompromisowej wobec ZSRR emigracyjnej grupy Mikołajczyka).

Nie wiadomo dokładnie, czy Hlond popierał mniejszościową na emigracji grupę Mikołajczyka i prof. Stanisława Grabskiego (która przygotowywała się do powrotu do Polski), czy też „niezlomnych” antykomunistów związanych z coraz bardziej słabnącym prezydentem RP Raczkiewiczem (i szefem jego kancelarii, ministrem Augustem Zaleskim), ledwie tolerowanym przez Anglików Arciszewskim oraz dowódcą polskiej armii we Włoszech, gen. Władysławem Andersem. To drugie środowisko kategorycznie sprzeciwiało się powrotom do kraju, rachując na bliski wybuch III wojny światowej, gdzie USA pokonałyby Rosję. Dotychczasowe poglądy polityczne Kardynała wskazywać by mogły na większą sympatię dla obozu „niezlomnych” antykomunistów, gdzie należeli także wszyscy piłsudczycy na wychodźstwie (gen. Sosnkowski przebywał już wtedy w Kanadzie). Mimo to jednak Prymas zdecydował się na powrót do Polski.

III. W OKRESIE POWOJENNYM (CZERWIEC 1945 – PAŹDZIERNIK 1948)

Decyzja ta wzbudzała wtedy – bo i wzbudzić musiała – gorące dyskusje i kontrowersje, gdyż powrót interreksa do opanowanego przez komunistów kraju mógł zostać odebrany przez część opinii publicznej jako aprobata Jałty i komunizmu

jako ustroju. Jak podaje o. Innocenty Maria Bocheński, znaleźli się tacy najbardziej zaciekli „niezłomni”, którzy planowali wręcz „zatrzymanie siłą” Kardynała we Włoszech, byleby tylko nie wyjechał on do Polski. Musiało to być w maju lub czerwcu 1945 r., kiedy przybył on do Rzymu na konsultacje z Ojcem Świętym. Zanim zaprezentujemy poczynania Hlonda w nowej powojennej rzeczywistości, spróbujmy pokazać pokrótce szersze tło polityczne, w którym siłą rzeczy musiał funkcjonować. Późną wiosną i latem 1945 r. zapanował bowiem w obrębie polskich niepodległościowych środowisk antykomunistycznych niemały chaos i zamieszanie. Nie wiadomo było przede wszystkim, jak ustosunkować się do przemian terytorialnych, narzuconych Polsce przez zwycięskie mocarstwa w Jałcie i Poczdamie (18 lipca – 2 sierpnia 1945).

Część obozu niepodległościowego, skupiona wokół Stanisława Mikołajczyka (który z początkiem lipca powrócił był wraz z prof. Grabskim oraz liderem chadeckiego Stronnictwa Pracy, Karolem Popielem, do kraju), akceptowała nowe granice oraz podjęła ograniczoną współpracę z komunistami (Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej) w dziele odbudowy zrujnowanego państwa, ufając w brytyjskie i amerykańskie gwarancje utrzymania w powojennej Polsce demokracji. Z kolei „niezłomni” w kraju i na emigracji nie akceptowali ani współpracy z „czerwonymi”, ani granic. Większość ludności Polski – krańcowo zmęczona okupacją niemiecką – biernie przyjęła nową rzeczywistość, choć ufała, że Ameryka i Anglia nie pozostawią Polski sam na sam z Sowietami. Wreszcie niemałą część społeczeństwa stanowili ludzie, którzy całokształt wydarzeń w Europie Środkowej zaraz po wojnie uznawali za prowizorkę, spodziewając się III wojny światowej oraz przysłowiowego gen. Andersa „na białym koniu” Wśród ludności wypędzonej przez Sowietów z Kresów na Ziemię Zachodnie popularne było powiedzonko: „jedna bomba atomowa i wrócimy znów do Lwowa!”

Dodatkowo palącym stawał się problem milionów Polaków przesiedlonych ze wschodniej Galicji, Polesia i Wileńszczyzny na ponemieckie Śląsk, Prusy Wschodnie i Pomorze. Ludzie ci nie byli pewni swego losu. Ustalenia jałtańsko-poczdamskie mówiły wprawdzie o konieczności wysiedlenia z owych obszarów milionów Niemców (był to pomysł Churchilla, zaakceptowany potem przez Stalina), lecz ostatecznie kraje zachodnie nie uznały formalnej przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski. W sytuacji napływu osadników polskich na Dolny Śląsk czy Mazury w maju, czerwcu i lipcu 1945 r. zasadniczym pytaniem było, kto ma sprawować na tych terenach opiekę duszpasterską. Zapanował chaos, ponieważ pasterze niemieccy nie chcieli dobrowolnie oddawać jurysdykcji proboszczom polskim. Na dodatek nawet kardynał Sapięha – który przystał na ograniczoną „koegzystencję” z nowym reżimem („Tygodnik Powszechny”, spotkania z marszałkiem M. Żymierskim) – początkowo niechętnie ustosunkowywał się do wysyłania księży ze swej archidiecezji na „dziki Zachód”

Jak się zdaje, kardynał Hlond po prostu zignorował polski rząd londyński, jak też i krąg „niezlomnych” na emigracji. Nie konsultował bowiem z nimi kwestii swego powrotu do Polski¹²⁴. Było to o tyle zrozumiałe, że autorytet Raczkiewicza i Arciszewskiego w kraju był nikły, a nawet skrajna opozycja antykomunistyczna w Polsce w zasadzie ich nie akceptowała. Natomiast skoncentrował się Kardynał na kontaktach z Piusem XII w sprawie przyszłości katolicyzmu w naszym kraju w nowych realiach geopolitycznych. Dnia 7 lipca wydał w Rzymie specjalne oświadczenie o swym powrocie, zaś 8 lipca uzyskał od Ojca Świętego specjalne pełnomocnictwa w zakresie organizacji życia kościelnego „in tutto il territorio polacco”. Literatura na ten temat jest stosunkowo obszerna, dlatego ograniczymy się w tym momencie jedynie do politycznego aspektu sprawy.

Powrót kardynała Hlonda do zniewolonego przez komunistów kraju nie oznaczał bynajmniej takiej czy innej akceptacji nowego systemu. Przeciwnie, miał umocnić naród duchowo i religijnie, także w postawie antysowieckiej i niepodległościowej. Pełnomocnictwa Piusa XII potrzebne mu były dla wprowadzenia administracji kościelnej na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Świadczy to o dalekowzroczności myśli politycznej Prymasa, gdyż większość ówczesnych polskich polityków, działaczy społecznych i intelektualistów prezentowała w tej materii zagubienie i niepewność jutra. Kto wie, czy właśnie zainstalowanie przezeń polskiej administracji kościelnej na poniemieckich Ziemiach Zachodnich i Północnych latem i jesienią 1945 r. nie było największym życiowym dokonaniem Hlonda. Fakt ten nastąpił w niesłychanie trudnych warunkach politycznych, wobec nie do końca jasnej postawy Stolicy Apostolskiej oraz furii i wrzawy w pokonanych Niemczech, gdzie kwestionowano zakres i charakter specjalnych pełnomocnictw papieskich dla Prymasa z 8 lipca.

Kardynał powrócił do Polski 20 lipca 1945 r., a już 15 sierpnia ustanowił tymczasowe administratury apostolskie (de facto diecezje) we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie, Gdańsku i Olsztynie. Został kraj całkowicie inny niż przed wojną: zrujnowany, wykrwawiony, pozbawiony (w wyniku zbrodniczej eksterminacji nazistowskiej i sowieckiej) elit intelektualnych oraz infrastruktury materialnej. Hlond – mimo wszystkich swych emigracyjnych przeżyć – był autentycznie zmieniony i wstrząśnięty tym, co zastał i zobaczył. Kilka miesięcy wcześniej spłonęła Warszawa – głowa i mózg kraju – wraz z wielowiekowym dorobkiem dzieł sztuki, archiwów, kościołów i bibliotek. Ludzie nie mieli po prostu gdzie mieszkać, tułając się ze wschodu na zachód. Polacy wypędzeni z Wilna, Nowogródka, Pińska, Tarnopola i Lwowa usiłowali znaleźć sobie nowe miejsce na Ziemiach Zachodnich. Ale tam ciągle mieszkało ok. 2-3 mln Niemców, a los Śląska czy Pomorza był niepewny.

¹²⁴M. Łatyński, *Nie paść na kolana*, Wrocław 2002.

Po lasach grasowały bandy Wehrwolfu, a oszołomieni i zabiedzeni ludzie (często przybyli prosto z Sybiru) nie mieli gdzie się podziąć. Żaden kraj zachodni nie uznawał oficjalnie naszej nowej granicy na Odrze i Nysie, gwarantowanej faktycznie jedynie przez komunistyczną Moskwę. Przybywając 20 lipca 1945 r. do kraju, Kardynał nie mógł znać zresztą finalnych postanowień konferencji poczdamskiej (obradującej od 18 lipca do 2 sierpnia) i zapewne dopiero ostateczne terytorialne ustalenia wielkich mocarstw (USA, ZSRR i Wlk. Brytanii) wpłynęły na jego decyzję z 15 sierpnia. Na tym nie kończyły się jednak jego problemy. Powojenny bowiem reżim komunistyczny w Polsce od początku nie uznał mianowanych przezeń 15 sierpnia administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich, a następnie w dniu 12 września jednostronnie zerwał konkordat Rzeczypospolitej z Watykanem (funkcjonujący od 1925 r.). Cały ten splot czynników zewnętrznych powodował, iż Prymas znajdował się pod podwójnym ostrzałem przeciwników, mimo że wywodzili się oni zupełnie z innych stron i środowisk.

W tak fatalnej dla narodu i Kościoła sytuacji, gdy groziła perspektywa totalnego chaosu społeczno-religijnego w Polsce, szczególnie wśród ludności napływającej sukcesywnie ze wschodu na Ziemię Odzyskane, zdecydowana i konsekwentna postawa Hlonda *de facto* uratowała autorytet Kościoła katolickiego w nowej, a niesprzyjającej rzeczywistości politycznej PRL¹²⁵. Dnia 21 lipca 1945 r. – zaraz po swym przybyciu do Poznania – kardynał Hlond powiadomił pisemnie o tym fakcie wojewodę poznańskiego Feliksa Widy-Wirskiego (sympatyzującego z komunistami) oraz lokalnego komendanta armii sowieckiej¹²⁶. Bezpośredniego kontaktu z faktycznie rządzącą krajem Polską Partią Robotniczą (PPR) – szczególnie komunistycznym prezydentem Bolesławem Bierutem – starannie unikał, zresztą także *vice versa*¹²⁷. Przydzielono natomiast Prymasowi ze strony władz, jakby w charakterze opiekuna, gen. Piotra Jaroszewicza (wiceministra Obrony Narodowej), który często razem z nim jeździł po kraju¹²⁸, a nawet w Boże Ciało 1946 r. prowadził go pod ramię podczas procesji w Warszawie¹²⁹.

¹²⁵ Najpełniej całokształt tej problematyki omawia ostatnia publikacja okolicznościowa: *Z głębołą perspektywą w dal. Przemówienia, kazania i wspomnienia Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Prymasa Polski, o Słudze Bożym kard. Augustynie Hlondzie, Prymasie Polski*, oprac. W. Necel, Szczecin 1998, s. 5, 27, 29, 35, 69, 102, 132.

¹²⁶ Łatyński, dz. cyt., s. 696.

¹²⁷ Tamże, s. 677, 685.

¹²⁸ J. Swastek, *Rządcy archidiecezji wrocławskiej w latach 1945-1995*, Wrocław 1998, s. 31. Sam Jaroszewicz nie wspomina jednakowoż o tym w swych obszernych pamiętnikach ani słowem, por. P. Jaroszewicz, *Przerywam milczenie*, Warszawa 1991.

¹²⁹ Łatyński, s. 685.

Ustanowienie przez Prymasa polskich administratorów apostołskich (z faktycznymi prerogatywami biskupów ordynariuszy) na terenach poniemieckich, dla Dolnego Śląska w osobie ks. dr. Karola Milika, dla Gorzowa w osobie ks. dr. Edmunda Nowickiego, dla Gdańska w osobie ks. dr. Andrzeja Wronki, dla Olsztyna w osobie ks. dr. Teodora Bensch, zaś dla Opolszczyzny w osobie ks. dr. Bolesława Kominka, położyło kres atmosferze tymczasowości i zamieszania na Ziemiach Zachodnich i Północnych¹³⁰. Jeszcze przed majem 1945 r., tj. przed upadkiem III Rzeszy oraz stopniowym objęciem owych ziem przez polską administrację cywilną i kościelną, władze hitlerowskie „ewakuowały” stamtąd (de facto była to na pół dzika ucieczka w głąb Rzeszy, w tragicznych warunkach zimowych) kilka milionów tamtejszych Niemców. Reszta uciekła ze strachu przed armią sowiecką. Jesienią 1945 r. pozostało na całych Ziemiach Zachodnich (brak precyzyjnych danych statystycznych, a i te są inne w Polsce, zaś inne w RFN) najwyżej ok. 3 milionów Niemców, spośród ok. 8-10 mln zamieszkujących wcześniej te obszary.

Duszpasterze niemieccy nie chcieli dobrowolnie oddać administracji kościelnej Polakom, których coraz większa liczba (w okresie 1945-1948) napływała na Śląsk, Pomorze czy Mazury. Dopiero osobisty autorytet kardynała Hlonda spowodował, że nastąpiło to, począwszy od Wrocławia, największej metropolii Ziemi Odzyskanych. Powracający z emigracji Prymas przejeżdżał w dniu 19 lipca 1945 r. z Czech przez Kłodzko i Wrocław do swej rezydencji – Poznania. Nie wiemy, czy już wówczas zatrzymał się tam na dłużej i podejmował jakieś decyzje. W każdym razie wiadomo było od dawna, że był on Ślązakiem wyczulonym na tzw. problem niemiecki oraz zwolennikiem „Polski zachodniej”, mocno opartej o Bałtyk, Odrę i Sudety:

Z niewątpliwą ulgą przyjął zapewne powracający do kraju Prymas Polski fakt (zakomunikowany mu jeszcze podczas pobytu w Pradze), że jego potencjalny rozmówca i kłopotliwy w nowej rzeczywistości partner, kardynał metropolita wrocławski i faktyczny Prymas Niemiec, Adolf Bertram (1859-1945), zmarł 6 lipca „na wygnaniu” w czeskim Javorniku. W swych ostatnich przedśmiertnych zarządzeniach Bertram zakwestionował bowiem poczynania aktualnego biskupa katowickiego Stanisława Adamskiego, który usiłował przejąć od Niemców administrację kościelną na Opolszczyźnie. Po raz drugi po wojnie przybył prymas Hlond do Wrocławia 12 sierpnia, kiedy to ustnie zakomunikował swe specjalne pełnomocnictwa od Ojca Świętego Piusa XII (dotyczące „tutto il territorio polacco”) oraz stanowczo zażądał od niemieckich przedstawicieli Kapituły Katedralnej (z wikariuszem kapitulnym ks. dr. Ferdynandem Piontkiem na czele) zrzeczenia się prerogatyw na rzecz jego osoby. Cel swój dość szybko osiągnął.

¹³⁰ Byli to wszystko dawni przedwojenni współpracownicy Hlonda, głównie, jak on sam, Ślązacy lub Wielkopolanie.

Analogicznie postępował Prymas w innych kościelnych centrach decyzyjnych Ziem Zachodnich. Osobiście mianowicie przybywał do pozostałych jeszcze na swych placówkach pasterzy niemieckich, bardzo grzecznie, acz stanowczo zachęcając ich do wyjazdu do Rzeszy¹³¹. Zaraz po objęciu swych funkcji we Wrocławiu, Opolu, Olsztynie, Gorzowie i Gdańsku, w dniu 1 września 1945 r. nowi polscy administratorzy apostołscy zostali ostro zaatakowani przez – także katolicką – prasę niemieckojęzyczną. Kardynał Hlond starał się odpierać owe ataki, lecz sam spotkał się w Niemczech z krytyką i podważaniem swych kompetencji (czego echa pobrzmiwają tam nawet po dziś dzień)¹³². Co gorsza, polskie władze komunistyczne bynajmniej nie ułatwiały naszym księżom instalowania parafii na Dolnym Śląsku, Pomorzu czy Mazurach, a przeciwnie, czyniły rozmaite utrudnienia nawet samemu Prymasowi podczas jego wizytacji apostołskich „w terenie”

Hlond doskonale zdawał sobie sprawę z ogromu trudności. Gorąco pragnął jednak pracować. Otwarcie nigdy o tym nie mówił, lecz pośrednio dało się wyczuć, iż miał sam sobie do zarzucenia swój wieloletni pobyt poza krajem, chcąc tę zaległość jakoś po wojnie nadrobić. Jeszcze w sierpniu 1945 r. przejął z rąk abp. Sapięhy stery Episkopatu Polski. Tymczasem Polska zalana została przez programowy ateizm na modłę sowiecką, choć sam reżim Bieruta działał w tym zakresie podstępnie, perfidnie i stopniowo. Ponieważ nie mógł od razu dokonać sowietyzacji Polski i walczyć ze wszystkimi przeciwnikami naraz, w okresie 1945-1947 tolerował legalną opozycję spod znaku Popiela (Stronnictwo Pracy) i Mikołajczyka (PSL) oraz Kościół, koncentrując się na walce z resztkami sanacji, endecji oraz „reakcyjnym zbrojnym podziemiem” W tej sytuacji Prymas zdawał sobie sprawę, iż trzeba stanąć do boju – jak sam to określał- „o duszę narodu”, o jego tożsamość religijną, historyczną i kulturową, a także po prostu o byt biologiczny.

Początkowo zresztą reżim był jakby nieco zdeorientowany, być może licząc na poparcie Kardynała dla Polski Ludowej. Ten jednak wyraźnie unikał kontaktu z Bierutem oraz najwyższymi dygnitarzami PPR. Polityka Hlonda – który wiosną 1946 r. przeniósł swą stolicę do Warszawy – polegała na daleko idącej rozwadze i manewrowaniu w niesłychanie trudnych uwarunkowaniach politycznych. Niemożliwe było przecież otwarte i radykalne przeciwstawienie się rządzącym komunistom, ale i niemożliwa była kapitulacja. Pierwszym politykiem opozycyjnym, z którym spotkał się Prymas 23 sierpnia 1945 r., był Karol Popiel. Przyjął go jeszcze w Poznaniu, pobłogosławił na dalszą pracę polityczną oraz wyraził uznanie za

¹³¹ T. Serwatka, *Kardynał prymas...*, s. 96.

¹³² Opracowania niemieckie: por. przykładowo K. Engelbert, *Geschichte des Breslauer Domkapitels im Rahmen der Dioezesangeschichte vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zum Ende des Zweiten Weltkrieges*, Hildesheim 1964.

powrót z Londynu do kraju. Wedle relacji samego Popiela, obaj interlokutorzy skonstruowali „kompletną zgodność poglądów”¹³³ na sytuację w kraju.

Popiel był dość poważnym politykiem jeszcze przed wojną, współpracował z Korfantym, a na emigracji zbliżył się do Sikorskiego. Siła chadeckiego Stronnictwa Pracy była wszak po wojnie stosunkowo niewielka. Dlatego głównym czynnikiem antykomunistycznym pozostawało PSL Mikołajczyka. Kardynał nie znał go pewnie przed wojną, gdyż był on wówczas młodym działaczem średniego szczebla partyjnego, ale już wtedy odgrywał rolę prawej ręki starego Witosa. Na emigracji od razu odgrywał dużą rolę w rządzie Sikorskiego, a od lipca 1943 do listopada 1944 r. piastował funkcję premiera RP, pozyskując spory autorytet międzynarodowy. Hlond przyjął Mikołajczyka na audiencji w dniu 22 października 1945 r. Brak bliższych danych odnośnie do tego spotkania. Należy przyjąć, że Prymas wspierał PSL w antykomunistycznej batalii, choć może intensywność kontaktów z Mikołajczykiem była mniejsza niż w wypadku Popiela. Obaj liderzy opozycyjni podobno zresztą niezbyt się lubili i do pewnego stopnia „rywalizowali”¹³⁴.

Jesienią 1945 r. Prymas nie mógł nie ustosunkować się publicznie do aktualnych, palących problemów kraju, czyli przede wszystkim do nowego ustroju. Najdonioślej zabrzmiał tu jego głos w czasie uroczystości ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu, 28 października tegoż roku. Powiedział wówczas m.in.: „Polska, która od dziesięciu wieków przeżywa chrześcijaństwo na swój sposób, ma swoiste wycucie i nastawienie także wobec zagadnień obecnego przełomu. Polska kroczy ku odrodzeniu własną drogą. Prędzej niż inne narody Polska znajduje w swym gorącym a chrześcijańskim patriotyzmie pogodzenie zdrowej rewolucyjnej treści czasu z wiarą ludzi [...]. Na przełomie dziejów Polska katolicka ślubuje Bogu [...], iż ostoi się wobec wszelkich pokus niewiary i że uchroni swą dumę od ubezwłasnowolnienia przez materializm. Polska katolicka, polski lud nie uchyla się od żadnej ofiary na rzecz dobra Rzeczypospolitej. Chętnie poręcza swój obywatelski udział w budowaniu życia państwowego, ale stoi na stanowisku, że polska rzeczywistość zbiorowa powinna pod względem moralnym odpowiadać tej rzeczywistości duchowej, którą nosi w sercu. Nie lękamy się [...] przemian społecznych ani ludowej formy rządów. O ile uszanowane będą niezmiennie zasady moralności chrześcijańskiej”¹³⁵.

Widać tu jasno, że Prymas nie odcinał się bynajmniej od szeroko zakrojonych przemian ustrojowych (w kierunku jednoznacznie lewicowym) w kraju. Pragnął jednakowoż zachowania katolickiej moralności społeczeństwa oraz znaczącej po-

¹³³ K. Popiel, *Od Brześcia do Polonii*, Londyn 1967, s. 70, 108.

¹³⁴ Łatyński, s. 460.

¹³⁵ A. Hlond, *Kościół katolicki wobec zagadnień chwili*, Poznań 1945.

zycji Kościoła. Nie tak dawno został niesłychanie przykro zaskoczony negatywną reakcją Bieruta na mianowanie przezeń administratorów apostolskich w Polsce zachodniej. Kiedy mianowicie – na polecenie Hlonda – ks. dr Edmund Nowicki zgłosił się na audiencję w Belwederze u komunistycznego prezydenta, usłyszał, że Bierut nie zamierza uznać go w charakterze formalnego władza diecezji warmińsko-mazurskiej, a jedynie przyjąć go może w charakterze „osoby prywatnej”¹³⁶. Mimo to Prymas postanowił nie wypowiadać otwartej wojny reżimowi, licząc prawdopodobnie, że współpraca w przyszłości jakoś się ułoży.

Pozostawiając na razie na boku aktualne kwestie polityczno-ustrojowe, dawał jednak Hlond jasno do zrozumienia, że marksizm i materializm nie znajdują aprobaty Kościoła. W cytowanym już wyżej poznańskim orędziu z października 1945 r. oświadczył bowiem także: „w zasadniczych rzeczach zachodzi jednak między chrześcijaństwem a materializmem różnica tak istotna, że teoretycznie ich pogodzić niepodobna [...]. Czy jest do przewidzenia, że jedna z tych nauk straci żywotność i atrakcję, że zaczną zamierać jak wszystkie dotychczasowe systemy poza chrześcijaństwem? Trudno przewidzieć, jakie będą losy materializmu międzynarodowego, ale jest pewnikiem, że chrześcijaństwo z areny dziejowej nie ustąpi i że nie sprzeniewierzy się swemu posłannictwu głoszenia Ewangelii [...]. Napór materializmu międzynarodowego jest potężny, ale chrześcijaństwa nie powali”¹³⁷.

Hlond był pewny, że marksizm nie pokona Polski katolickiej, ale jednocześnie żywił przekonanie, iż tzw. III wojny światowej nie będzie, a system komunistyczny – pod sowieckimi bagnetami – utrzyma się w naszym kraju długo, co najmniej „na lata”¹³⁸. Dlatego należało poszukiwać takiej formy postępowania, by w optymalny sposób ocalić ducha narodowego i struktury Kościoła. Trzeba było też poszukiwać jakichś form poszerzenia politycznego pola manewru. Ciekawy jest w tym kontekście stosunek Prymasa do tak kontrowersyjnej w naszych dziejach najnowszych postaci jak Bolesław Piasecki. Przed wojną radykalny narodowiec dryfujący w kierunku faszystów (ONR-Falanga), w czasie okupacji lider skrajnie antysowieckiej Konfederacji Narodu (pod koniec wojny w składzie AK), po wojnie – złapany przez NKWD – przystał po uwolnieniu na bardzo bliską kolaborację z reżimem komunistycznym.

Powołał mianowicie organizację „Pax” (organy prasowe „Dziś i Jutro” oraz „Słowo Powszechne”), mającą za zadanie – pod płaszczykiem rzekomego katolicyzmu – penetrację środowisk prawicowo-kościelnych w duchu interesów „czerwonych” Robota ta wprowadziła w pierwszym okresie spory zamęt w kręgach

¹³⁶ Całość problematyki omawia J. Pietrzak, *Działalność Kardynała Augusta Hlonda jako wysłannika papieskiego na Ziemiach Odzyskanych*, „Nasza Przeszłość”, t. 42 (1974), s. 195-249.

¹³⁷ A. Hlond. dz. cyt.

¹³⁸ S. Wachowiak, *Wojna i okupacja*, „Zeszyty Historyczne”, z. 78 (1986).

katolickich. Wedle niektórych relacji, początkowo kardynał Hlond poparł nawet działania Piaseckiego, lecz z czasem – przejrawszy jego perfidną grę – zdezwuowił go¹³⁹. Jednocześnie w maju 1946 r. – a więc na miesiąc przed osławionym a sfalszowanym przez komunistów referendum „trzy razy tak” – Hlond ostrzegł Stronnicwo Pracy Popiela przed „wtykami marksistowskimi” (dywersyjna grupa Widy-Wirskiego) i radził zbliżenie się do PSL Mikołajczyka¹⁴⁰.

W lipcu 1946 r. wydarzył się tzw. pogrom kielecki, który to antysemitowski eksces nosił wszelkie znamiona antykościelnej prowokacji komunistycznej. Kardynał jasno i jednoznacznie potępił wówczas antysemityzm jako taki oraz wszelkie manifestacje antyżydowskie. „Przejmują mnie one – oświadczył – prawdziwym smutkiem. Nie powtarzając już argumentów wynikających z zasad chrześcijańskich, nie ma obecnie w Polsce obiektywnych danych na szerzenie antysemityzmu. To jest prawdziwe szaleństwo [...], co potępiam jako katolik i jako Polak”. Przypominając o niezaprzeczalnym fakcie pomocy Polaków dla Żydów podczas okupacji niemieckiej, dodał następnie, że stosunki polsko-żydowskie „psują się, co należy w dużym stopniu przypisać Żydom, którzy zajmują dziś kierownicze stanowiska w rządzie polskim i usiłują wprowadzić strukturę rządową, której większość narodu nie życzy sobie”¹⁴¹.

Jak zatem widać, Prymas dość śmiało i jednoznacznie sprzeciwiał się komunistycznemu monopolowi władzy. Liczył zapewne na stworzenie jakiegoś wspólnego frontu oporu, złożonego z Kościoła, PSL i formacji chadeckich. Nie zapominajmy, iż w całym 1946 roku oraz co najmniej do połowy 1947 komuniści stwarzali pozory demokracji nie tylko w Polsce, lecz np. w Czechosłowacji, gdzie politycznie dominował przedwojenny prezydent Benesz, nie dając się jeszcze zdominować przez komunistów K. Gottwalda¹⁴². Hlond pragnął jednocześnie kontynuować normalną działalność kościelną na Ziemiach Odzyskanych. Dnia 21 lipca 1946 r. przybył mianowicie po raz kolejny do Wrocławia, aby poświęcić ówczesną prokatedrę – kościół św. św. Doroty, Waclawa i Stanisława przy ul. Świdnickiej¹⁴³.

Wszystko wskazuje na to, iż Stolica Apostolska milcząco zaakceptowała działalność Hlonda i jego współpracowników na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wszystkie te prace szczegółowo opisał Prymas w specjalnym sprawozdaniu dla Piusa XII z 24 października tegoż roku. Papież przyjął owo sprawozdanie do wia-

¹³⁹ R. Jarocki, *Czterdzieści pięć lat w opozycji*, Kraków 1990, s. 136-137.

¹⁴⁰ Łatyński, s. 550.

¹⁴¹ Za: K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Warszawa 1990, s. 191-193.

¹⁴² Na ten temat por. szerzej: T. Serwatka, *Edward Benesz a Polska*, „Przegląd Powszechny” nr 9/949 (2000), s. 282.

¹⁴³ J. Swastek, s. 39.

domości¹⁴⁴, co nie oznaczało bynajmniej oficjalnego uznania przez Watykan naszych granic na Odrze i Nysie. Nastąpiło to – jak wiemy – dopiero w roku 1972. Nie zapominajmy przy tym, że mimo takich czy innych proniemieckich sympatii Piusa XII zainstalowanie na Pomorzu, Mazurach i Dolnym Śląsku katolickich parafii polskich było ewidentną, obiektywną korzyścią dla Stolicy Apostolskiej. Od 400 lat dominował tam bowiem protestancki luteranizm... Trzeba podkreślić, że przez cały okres 1945-1948, Pius XII obdarzał Prymasa Polski całkowitym zaufaniem. Jeszcze w marcu 1946 r. (na jego osobistą prośbę) specjalną bullą połączył formalnie obie polskie stolice prymasowskie – Gniezno i Warszawę, znosząc *ipso facto* unię kościelną między Gnieznom a Poznaniem. Kardynał Hlond mógł tedy przeprowadzić się do odbudowywanej z ruin stolicy i stamtąd kierować życiem Kościoła.

O uznaniu, jakie mieli nasi hierarchowie kościelni w Watykanie po zakończeniu II wojny światowej, mimo istnienia żelaznej kurtyny oraz kłopotów granicznych ze strony niemieckiej, świadczyło także przyznanie w dniu 18 lutego 1946 r. biretu kardynalskiego abp. Sapieże z Krakowa, który ustawicznie wspierał Hlonda w walce z dominacją komunistyczną oraz propagandą ateistyczną w Polsce Ludowej. Obaj kardynałowie ze sporym trudem odbudowywali struktury kościelne, gdyż te pozostawiały wiele do życzenia nie tylko na „dzikim zachodzie”, lecz w całym kraju. Trzeba było też myśleć o nowych, młodszych biskupach, którzy mogliby w dalszej perspektywie przejąć po nich schedę na bardzo długi i ciężki okres komunistyczny. Jak się zdaje, w roli kogoś takiego postrzegał Prymas ks. dr. Stefana Wyszyńskiego, zaraz po wojnie rektora Seminarium Duchownego we Włocławku. W dniu 4 marca 1946 r. Ojciec Święty Pius XII – na wniosek Hlonda – mianował go biskupem lubelskim¹⁴⁵, co zakomunikował nominatowi Prymas jeszcze w Poznaniu 25 tegoż miesiąca¹⁴⁶.

W dalszym okresie powojennym, a zwłaszcza jesienią 1946 r., w obliczu pierwszych wyborów do Sejmu zamierzał Hlond najprawdopodobniej utworzyć jedną dużą partię katolicką, a więc PSL nie było jeszcze w tym okresie w jego optyce na pierwszym planie. Powołał mianowicie do życia „Tygodnik Warszawski” z ks. Zygmuntem Kaczyńskim na czele. Kaczyński był przed wojną szefem Katolickiej Agencji Informacyjnej, a politycznie lawirował między prosanacyjnym Hlondem a gen. Sikorskim i Witosem. Na emigracji w Londynie był ministrem w rządzie Sikorskiego. Obecnie Kaczyński odgrywał w pewnej mierze rolę konkurencji względem krakowskiego „Tygodnika Powszechnego” (ks. Jan Piwowarczyk, S. Stom-

¹⁴⁴ P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów*, t. I, Poznań 1994, s. 46-68.

¹⁴⁵ A. Micewski, *Prymas Tysiąclecia*, Paryż 1982, s. 15.

¹⁴⁶ S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, s. 226-227.

ma, A. Gołubiew, J. Turowicz, S. Kisielewski), któremu ogólnie patronował Sapieha. To ostatnie środowisko było bardziej niż ludzie Prymasa skłonne do pewnego rodzaju afirmacji nowej rzeczywistości politycznej i ograniczania aktywności katolików do dziedziny stricte kościelnej lub publicystycznej¹⁴⁷.

Jak wspomina znany publicysta Stefan Kisielewski, kardynał Hlond brał udział jesienią 1946 r. w rozmowach, dotyczących ewentualnego powołania w celach wyborczych jakiegoś większego ugrupowania katolickiego. Dość dramatycznym finałem tych rozmów było spotkanie w siedzibie Prymasa ponad pięćdziesięcioosobowej grupy czołowych polityków i publicystów katolickich. Byli to ludzie z kręgu Stronnictwa Pracy, „Tygodnika Warszawskiego”, „Tygodnika Powszechnego” oraz B. Piasecki i jego współpracownicy. Ostatecznie postawa Kardynała zdecydowała o fiasku inicjatywy, z czego najbardziej niezadowolony był Piasecki. Prymas bowiem zacytował kilka listów od „wielu zwykłych parafian”, gdzie potępiano „niemoralne rozmowy z komunistami, jakieś targi o mandaty do fałszywych wyborów” Wobec tego Hlond zadeklarował całkowitą neutralność Kościoła wobec wyborów, co *eo ipso* dyskredytowało pomysły powołania partii katolickiej. Zgromadzonym zalecił natomiast Kardynał „działać na własną rękę, zgodnie z własnym sumieniem”¹⁴⁸.

Świadczy to o tym, iż Kardynał doskonale zdawał sobie sprawę z możliwości sfalszowania przez „czerwonych” pierwszych powojennych wyborów do Sejmu. Tak się też i stało, wszak Prymas i Episkopat byli wstrząśnięci i zaskoczeni skalą i zasięgiem fałszerstwa ze strony reżimu w styczniu 1947 r. Dnia 31 tegoż miesiąca podczas spotkania z kard. Sapiehą w Krakowie Prymas stwierdził, że „ostatnie wybory były aktem wielkiego terroru, oszukaństwa i kłamstwa [...]. Teraz rządowi chodzi o to, by wytworzoną sytuację uznał Kościół [...]. Zastawiono na Kościół sidła, za którymi czai się zdrada”¹⁴⁹. Z kolei ambasadorowi USA w Warszawie, Arturowi Bliss-Lane’owi, oświadczył 3 lutego jasno, że „ten Sejm nie jest w żadnej mierze wyrazem woli narodu”¹⁵⁰. W wyniku komunistycznych matactw, w Sejmie zasiadała znikoma liczba posłów PSL, o mniejszych ugrupowaniach opozycyjnych nie wspominając. Fakt ten w drastyczny sposób skurczył pole manewru samego Kościoła.

Prymas w dość kategorycznej formie odmówił władzom komunistycznym legitymizacji nowego systemu. Kiedy prezydent Bolesław Bierut – będący *de facto* namiestnikiem Stalina w Polsce – zaproponował, by Hlond przejechał razem z nim

¹⁴⁷ W. Chrzanowski, *Pół wieku polityki*, Warszawa 1997, s. 175.

¹⁴⁸ Jarocki, dz. cyt., s. 138.

¹⁴⁹ P. Raina, dz. cyt., s. 76-77.

¹⁵⁰ Łatyński, dz. cyt., s. 778.

otwartym samochodem po ulicach Warszawy, podobnie jak w 1919 roku Piłsudski z Paderewskim, Prymas odmówił, o czym poinformował ambasadora Bliss-Lane'a, z którym do końca utrzymywał kontakt, pragnąc zachować ostatnie nici więzi z Zachodem¹⁵¹. Następnie w kwietniu 1947 r. spotkał się Hlond w Gnieźnie z pokonanym Mikołajczykiem¹⁵². Od tej pory rozpoczął się zmasowany i otwarty atak PPR oraz opanowanych przez komunistów mediów przeciwko Prymasowi i Kościołowi¹⁵³. Mimo to Kardynał usiłował kontynuować normalną pracę duszpasterską, szczególnie na Ziemiach Zachodnich.

Po raz czwarty bowiem po wojnie odwiedził Wrocław, gdzie w dniach 10 i 11 czerwca 1947 r. towarzyszył katolickiemu prymasowi Anglii i Walii, kard. Bernardowi Griffinowi w podróży po Polsce. Brytyjski hierarcha był wręcz oczarowany postępami rekatolizacji i repolonizacji Trzebnicy, Wrocławia i całego Dolnego Śląska¹⁵⁴. Jego wizyta miała także – wobec antypolskiej agresji mediów niemieckojęzycznych – bardzo ważki atut propagandowy z punktu widzenia opinii publicznej wolnego świata. Tak czy inaczej jednak, dotychczasowa dość duża swoboda poczynań Hlonda sukcesywnie kończyła się. W październiku nastąpiła drastyczna rozprawa komunistów z Popielem i Mikołajczykiem, którzy zmuszeni zostali do ucieczki z kraju z powrotem na Zachód. Partyjne struktury PSL i SP zostały zlikwidowane. Tym samym jedynym poważnym wrogiem systemu pozostał Kościół katolicki, a na pierwszym miejscu sam Prymas¹⁵⁵.

Najbardziej wykorzystywanym przez polskich komunistów po wojnie (długo jeszcze po śmierci Hlonda, także za rządów prymasa Stefana Wyszyńskiego) dla ataków na Kościół był „wątek watykański”, to jest niejednoznaczna postawa Stolicy Apostolskiej wobec naszych Ziemi Zachodnich. Z okazji świąt Bożego Narodzenia 1947 r. katolicy niemieccy wystosowali specjalne życzenia dla papieża. W odpowiedzi, 1 marca 1948 r. Pius XII skierował pismo do katolików niemieckich, także z grona tzw. ziomkostw (organizacji skupiających ludzi „wypędzonych” z Pomorza, Śląska itd.), gdzie określił „wypędzenie” Niemców z Polski jako bezprawie. Co więcej, we wspomnianym liście (opublikowanym w połowie kwietnia) do Episkopatu Niemiec wyraził sugestię, że „wypędzenie 12 milionów Niemców” nie pozostanie faktem nieodwracalnym. Wspominał też swój pobyt we Wro-

¹⁵¹ Depesza A. Bliss-Lane'a do Departamentu Stanu z 3 II 1947 r.; *Foreign Relations of the United States. Diplomatic Papers*, t. IV, Washington 1968. Także Bliss-Lane, *Widziałem Polskę zdradzoną*, Warszawa 1984, s. 152-153.

¹⁵² Łatyński, s. 810.

¹⁵³ Tamże, s. 842.

¹⁵⁴ Swastek, s. 41.

¹⁵⁵ A. Garlicki, *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993, s. 44.

clawiu w roku 1926 oraz pisał ciepło o kard. Bertramie¹⁵⁶. Abstrahując od problemu dyplomacji watykańskiej wobec Niemiec w trudnym okresie powojennym, stwierdzić trzeba, że tego rodzaju enuncjacje Ojca Świętego nie przysłużyły się ani Kościołowi w Polsce, ani katolicyzmowi nad Odrą i Nysą.

Rozwścieczony prezydent PRL B. Bierut zwrócił się mianowicie z ostrym listem do kardynałów Hlonda i Sapiehy, z dnia 10 maja 1948 r. (będącym formalną odpowiedzią na pojednawcze pismo obu hierarchów z 23 kwietnia, w którym proponowali oni ułożenie *modus vivendi* z rządem), gdzie konkludował: „oczekuję wypowiedzi Waszych Eminencji i Episkopatu Polski w sprawie nierozzerwalnego związku naszych Ziem Odzyskanych z Macierzą”¹⁵⁷. Przypomnijmy, iż było to już po drastycznej rozprawie komunistów z „burżuazyjnymi” rządami Edwarda Beneša w Czechosłowacji w końcu lutego, co stało się sygnałem do likwidacji jakichkolwiek przejawów opozycji w krajach „obozu socjalistycznego”¹⁵⁸. Z uwagi na to postępowanie Hlonda (i Sapiehy) musiało być szczególnie ostrożne, ale i jednoznaczne, w obliczu autentycznych obaw żywionych przez nowych powojennych mieszkańców Polski zachodniej. W rezultacie w dniu 24 maja ukazał się okolicznościowy list pasterski Prymasa do tej właśnie grupy Polaków, apelujący o ufność w przyszłość Polski w nowych granicach oraz o trwanie przy wierze ojców¹⁵⁹.

Nadchodziły wszak nieubłagane czasy stalinowskiej nocy. Bardzo znamienym tego sygnałem było, iż okolicznościowy list wielkanocny kardynała Hlonda na rok 1948 został – po raz pierwszy po wojnie – ocenzone przez władze, i to w katolickim „Tygodniku Warszawskim”... Prymas usiłował jednak normalnie pracować, przede wszystkim w zakresie integracji Ziem Zachodnich z Macierzą. W dniach 22-23 września zwołał mianowicie do Wrocławia Konferencję Plenarną Episkopatu Polski. To właśnie wówczas poświęcił odremontowaną figurę Matki Boskiej przed wrocławską katedrą¹⁶⁰. Nikt nie spodziewał się, że będzie to jego ostatnie przedsięwzięcie. Dnia 13 października Hlond bowiem ciężko zachorował, a 22 tegoż miesiąca dość niespodziewanie zmarł, najpewniej w wyniku komplikacji po operacji wyrostka robaczkowego.

Wielki Prymas Polski odchodził świadomie i spokojnie. Apelowal do otoczenia o modlitwę, wiarę i optymizm w patrzeniu na przyszłość Ojczyzny. „Ulegam siłom ciemności, ale zwycięstwo przyjdzie na pewno, a przyjdzie przez Maryję!”

¹⁵⁶ S. Markiewicz, *Spadkobiercy krzyżackich tradycji*, Warszawa 1966, s. 42-43, 171.

¹⁵⁷ Por. *Księga Sapieżyńska*, red. J. Wolny, t. II, Kraków 1986, s. 539.

¹⁵⁸ Serwatka, *Przewrót lutowy 1948 r. w Czechosłowacji*, „Ziemia Kłodzka” nr 1-3 (2003).

¹⁵⁹ Por. okolicznościowa broszura: *Bożemu Nauczycielowi Narodu, Wielkiemu Prymasowi Polski księdzu Augustowi kardynałowi Hlondowi, w pośmiertnym holdzie Polska Misja Katolicka w Anglii i Walii*, Londyn 1948.

¹⁶⁰ Swastek, s. 43.

– brzmiały jego ostatnie słowa. Wskazał Ojcu Świętemu kandydaturę bp. dr. Stefana Wyszyńskiego na swego następcę. Bardzo uroczystym funeraliom przewodniczył w zrujnowanej Warszawie senior Episkopatu, 81-letni Kardynał Sapięha. Prymas spoczął w archikatedrze św. Jana. Władze reżimowe reprezentował jedynie wicepremier, a szef rządu J. Cyrankiewicz ograniczył się do wysłania suchej depechy kondolencyjnej. Bardzo natomiast uroczyście pożegnano Zmarłego na emigracji w Londynie. W żałobnej Mszy św. wzięli udział aktualny prezydent Rzeczypospolitej na uchodźstwie, August Zaleski, rząd i generalicja. Odbyła się też okolicznościowa sesja naukowa z referatami kilku profesorów, m.in. Stanisława Strońskiego¹⁶¹

Summary

Cardinal Hlond, prominent figure, was often under examination by historians of the Church and Poland in XX century under many aspects. For Poland and whole Easter Europe history dramatic events, which happened in period 1948-1990, shifted in explorers' eyes position of Hlond on the second position. Despite of this Holy Father John Paul II during his first pilgrimage to Poland in June 1979, in Gniezno stressed momentous part of teaching as well as acts of this "the great Primate Bishop of Polish independents, Poland of twentieth years of XX century, Poland occupied"

The author of present article, not being the theologian, but the historian of political thought, focuses on the principle plot which it was not in historiography analysed up to here, and namely on the Cardinal's and opinions sociopolitical conceptions. Alone Hlond, despite that he outdistanced officially often oneself from "direct" he presented the policies, strength of thing concrete opinions in this matter, be likings antipathies. It could not anyway be differently because the position of primatial office was in that tense too great, doubtlessly topping the authority of change Presidents and Prime Ministers of Poland. Seems, that only Paderewski and Pilsudski they had in eyes of public opinion comparable with Primate position.

The aim of this article is analysing is relation Cardinal Hlond to the most essential problems nation and state Polish it in period of prosecution by him Primate's service. Interesting is his relation to Jozef Pilsudski, President of Second Rzeczypospolita Ignacy Moscicki as well as government of Pilsudski people and "the sanitation" in summers 1926-1939. Next the Primate's opinions on pre-war the antysanation opposition (Witos, Paderewski, Korfanty, Endecja, Chadecja), the parliamentary democracy, system of the constitution of RP, the neighbors

¹⁶¹ *Bożemu Nauczycielowi...*; por. też W. Malej, *Kardynał August Hlond prymas Polski 1881-1948*, Rzym 1965.

and the most important international partners of Poland (Germany, Soviet Russia, Czechoslovakia, Austria, Hungary, Italy and France), at last his relation to fascism (Italian), the nazism and communism. In more far order - analysing period second world war we - will concentrate on efforts of Hlond connected from it saving Polish matter, and therefore on his opinions in the face of III Rzesza, Polish emigration government and approaching easterly communism. To the end (period 1945-1948) we will subject analysis to new post-war constitutional reality Primate's relation, anticommunist opposition (Mikolajczyk, Popiel), border on Odra and Nysa, West and North part of Poland's border as well as Jewish and German people.